WALKA O ZDROWIE

ORGAN KRAJOWEGO STOWARZYSZENIA CZERWONEGO KRZYŻA
POŚWIĘCONY SPRAWOM HYGIENY I OPIEKI SPOŁECZNEJ
WYCHODZI CO MIESIĄC. REDAGUJE KOMITET.

Nr. 5. KRAKÓW, W MAJU 1918.

HENRYK ILSKI:

Z DZIEJÓW ŁAZIEBNICTWA

Prawodawcy i założyciele religii przedchrześcijańskich zwracali baczną uwagę na potrzeby hygieny i wobec tego w księgach religijnych starożytności znajdujemy liczne przepisy zdrowotne, a pomiędzy innymi na pierwszem miejscu sprawę utrzymania czystości ciała. Stąd przepisy o kąpielach i ablucyach w religii Brahmy, Buddhy, Zoroastra, Mojżesza i Mahometa, tembardziej, że przepisy te dotyczyły narodów południowych, mieszkających w klimacie gorącym, a przez to zmuszonych wprost do korzystania z kąpieli. Dzięki zaniedbywaniu kąpieli szerzyły się choroby skóry i choroby zakaźne z zastraszającą szybkością. Termin „czysty“ i „nieczysty“ jak wiemy, tak często spotyka się w księgach starożytnych religii. „Nieczystość“ może usunąć woda, woda żywa, bieżąca, czysta. Tak więc u starożytnych Hindusów w księdze praw Manu Dhatmaçastra — kąpiel uważaną jest nie tylko jako środek oczyszczenia ciała z kurzu i z potu, lecz jako symbol czystości duszy. Symbol ten zachował się i w chrześcijaństwie w postaci chrztu — w czasie którego uprzednio pogrążano chrzczonego w wodzie. Jest to symbolem oczyszczenia duszy z grzechu pierworodnego. Hindusi kąpali się pod gołem niebem. Ponieważ kąpiel tak ściśle połączona była z religią — przy każdej prawie świątyni w Indyach znajdujemy baseny do kąpieli. Poza tem, za świętą była uznana rzeka Ganges i rzesze ludności z całego kraju dążą dotychczas, by oczyścić ciało w jego wodach, a ducha w modlitwach w świątyniach budowanych nad jego brzegami. Zoroaster w Zendaweście przepisuje również kąpiel przed modlitwą. W Babilonii i Asyryi znaleziono ślady urządzeń kąpielowych (n. p. w pałacu Asarhadona, panującego w roku 681 przed Chr.). Żydom zakon mojżeszowy nakazywał użycie kąpieli — oczyszczenie się wodą. Szczególnie kapłani mieli surowe i szczegółowe pod tym względem przepisy. Przed spełnianiem obrządków kaplańskich w świątyni musieli oczyścić ciało i włożyć czyste suknie. W świątyni Salomona znajdował się duży basen,

w którym Aaron i jego synowie myli ręce i nogi. Na ogół użycie kąpieli było u żydów częste. Tak n. p. radzi Naemi Ruth przed ślubem z Boasem, aby wykąpała się i namaściła ciało. Szczególnie zalecone były kąpiele w Jordanie. Również korzystali żydzi z licznych cieplic i źródel mineralnych, rozrzuconych po kraju. Niektóre z nich dotychczas funkcyonują. Talmud zalecał również użycie wody. Pod najrozmaitszemi jednakże wpływami, może wskutek warunków klimatu, kąpiele i ablucye stały się u żydów tylko obrządkiem i symbolem i zatraciły znaczenie hygieniczne.

Syryjczycy również używali kąpieli w celach religijnych, jak o tem świadczą baseny przy świątyniach (n. p. świątynia w Baalbek).

Mniej nam jest znaną sprawa kąpieli u Egipcyan. Wiemy, że kapłani musieli się kąpać dwa razy w dzień i dwa razy w nocy w zimnej wodzie. Na nieszczęście nie zachowały się prawie urządzenia kąpielowe w Egipcie. Prawdopodobnie były w użyciu kąpiele nilowe, jak o tem świadczą n. p. tak zwane kąpiele Kleopatry, koło Assuanu.

Grecy, jak wiemy, przejęli bardzo dużo od narodów wschodnich. Od nich również przejęli częste użycie kąpieli. Mieli po temu odpowiednie warunki: klimat łagodny, bogactwo wód rzecznych i morza. Wyśmiewano się też w Grecyi z tych, co np. jak Dardanowie, kąpali się tylko dwa razy w życiu: po urodzeniu i po śmierci. To też poezya grecka (Homer) często wspomina kąpiele, a na starożytnych wazach i rzeźbach spotykamy często sceny kąpielowe. Znaleziono również wanny pochodzące z zamierzchłych czasów greckich, jak wszystko, co robili Grecy, mające piękną formę i noszące ślady ornamentu. Wanny te były bądź z marmuru, bądź też z wypalanej gliny. Największą jednakże uwagę zwracano w Grecyi na zimne kąpiele, bo hartowały one ciało. Grecy doskonale umieli pływać, o czem świadczy chociażby przykład Odyseusza, który po rozbiciu okrętu kilka dni walczył z morzem. Umieli też doskonale nurkować.

Religijno-obrzędowe znaczenie kąpieli u Greków, było mniejsze, niż u narodów wschodnich. Kąpiel należała jednakże do obrzędu ślubnego i wymaganą była przed złożeniem ofiary. Gościom ofiarowywano ciepłą kąpiel, a kobiety domowe pomagały im w kąpieli i namaszczały wonnościami. Potem dopiero podawano jadło. W 6-tym wieku przed Chrystusem znaną już była Grekom łaźnia parowa, po której zawsze stosowano zimne oblewanie. Największego rozwoju jednakże dosięgły kąpiele z ugruntowaniem palestr i gimnazyów. Wprowadzenie tych instytucyi przypisują Likurgowi. Były to place dla zapasów i ćwiczeń gimnasty-

cznych, otoczone kolumnadą i ubikacyami przeznaczonemi dla kąpieli, odpoczynku, a nawet wykładów. Obok znajdował się tor do wyścigów pieszych. Z czasem powstały przy gimnazyach gorące kąpiele i parówki, przedtem kąpano się w basenach lub w rzekach. W gimnazyum w Pryene znaleziono wannę marmurową. Palestry doszły do bardzo wysokiego stopnia rozwoju. Każde miasto musiało posiadać palestrę i połączone z nią kąpiele. Kąpiele weszły w ogólne użycie. Zazwyczaj kąpano się codziennie przed obiadem. W początku 5-go stulecia przed Chrystusem otwarto publiczne kąpiele dla szerokich mas ludności. Budowało je państwo lub prywatni przedsiębiorcy. Za bardzo nizką opłatą mógł się każdy tam wykąpać. Nie potrzeba dodawać, jak korzystnie oddziaływało to na zdrowie ludności. Wówczas już zaczęto używać pewnego rodzaju mydła (popiół drzewny z łojem kozim).

Rzymianom niesłusznie zarzucano wstręt do kąpieli w pierwszych latach ich państwowego bytu. Historycy dowiedli, że kąpiel była u nich w częstem użyciu. W starożytnym Rzymie latem kąpali się starzy i młodzi w Tybrze. W zimie kąpano się w tak zwanych „lawatrynach“, ciemnych, ciasnych, położonych koło kuchni izdebkach. Witruwiusz wskazuje, że kąpiel powinna się znajdować koło kuchni, by łatwiej było o nagrzaną wodę. Z czasem, kiedy wciąż rozrastający się Rzym coraz bardziej zanieczyszczał Tyber — musiano pomyśleć o kąpielach publicznych. Były one budowane i prowadzone bądź przez państwo, bądź też przez osoby prywatne. Oczywiście wielki wpływ na ich ukształtowanie się jak i na całą kulturę rzymską mieli Grecy. Z początku były te kąpiele bardzo skromnie urządzone. Kąpiel kosztowała jeden kwadrans (6 halerzy). Kąpielami opiekowali się cenzorowie i edylowie. Woda w basenie musiała być dostatecznie zimna, aby nie rozleniwiać i nie rozpieszczać ciała. Znanym jest fakt, że Kato własnoręcznie próbował, czy nie jest zbyt ciepła. Brak dobrej wody w Rzymie przyczyniał się do ograniczenia kąpieli. Dopiero z czasem, gdy przeprowadzono wodociągi (akwedukty — pierwszy przez Apjusza Klaudyusza w roku 312 przed Chrystusem) stało się możliwe rozszerzenie kąpieli. Jednakże w ciągu całego stulecia nie posunęła się sprawa kąpieli ludowych w Rzymie naprzód. Wciąż jeszcze brak wody stał temu na przeszkodzie. Dopiero w czasie drugiej wojny punickiej przeprowadzono trzy nowe akweduty i to odrazu postawilo sprawę kąpieli na odpowiednim poziomie.

W tymże czasie napływać zaczęli do Rzymu Grecy, a z nimi razem przekonanie o konieczności częstych kąpieli. Że zaś Grecya była już wówczas w dobie rozluźnienia obyczajów i rozpowszechnienia zbytku, prze-

to i Rzymianie poszli za jej przykładem. Kąpiele zimne coraz bardziej wychodzą z użycia, a zastępują je kąpiele ciepłe zbytkownie urządzone. Szczególnie lekarze greccy wpłynęli na rozpowszechnienie kąpieli ciepłych, uważając je za dobry środek leczniczy. Wpływ lekarzy oddziałał również na bogatych Rzymian, którzy w domach swoich zaczęli budować wspaniałe łazienki zaopatrzone w srebrne wanny, w naczynia kąpielowe ze złota i srebra. Szszególnym przepychem w tym względzie odznaczał się pałac Skaurusa w Rzymie. Ta tendencya do urządzania zbytkownych kąpieli w domach prywatnych rozszerzyła się na kąpiele publiczne. Coraz bogatsze łaźnie publiczne stawiano w Rzymie, na prowincyi, w koloniach odległych i coraz większe w stosunku do nich wymagania. Jednakże dotychczas najważniejszym brakiem łaźni był brak centralnego ogrzewania. Dopiero z wprowadzeniem t. zw. Hypocaustum, rodzaju centralnego ogrzewania, łaźnia rzymska mogła się rozwinąć do tak kolosalnych rozmiarów, jakie miały termy Karakalli, Deoklecyana i inne. Równocześnie kąpiel codzienna stała się rzeczą niezbędną. W Rzymie, władcy pragnący zapewnić sobie sympatye ludności, budowali wspaniałe termy. Zbierał się w nich cały świat rzymski, radzono tam nad sprawami publicznemi, dysputowano o filozofii. Z początku mężczyźni i kobiety kąpali się osobno, lecz następnie kąpiele w basenach były wspólne. Szło to w parze z ogromnem rozluźnieniem obyczajów i doprowadziło do tego, że kąpiele publiczne stały się miejscem rozpusty i źródłem raczej rozpowszechnienia chorób zakaźnych, aniżeli środkiem ich zwalczania. Z ruin, które po tych kąpielach zostały, możemy sobie wytworzyć dokładne wyobrażenia, ile trudu i kosztów wkładało państwo w budowę i utrzymanie tych kąpieli.

Z upadkiem Rzymu i najściem barbarzyńców coraz bardziej upadały kąpiele rzymskie i dziś są w zupełnej ruinie. Zasługą Rzymu jednakże było, że rozpowszechnił kąpiele w najodleglejszych koloniach swoich w Azyi i w Afryce, nie mówiąc już o Francyi, Anglii i Niemczech. Z przeniesieniem stolicy do Bizancyum (Konstantynopola) przeniesiono tam również i cały zbytek rzymski i zbytek w urządzeniu kąpieli. Niektóre z nich jeszcze dotychczas funkcyonują przerobione odpowiednio przez Turków.

Na ogół Turcy, którym Mahomet nakazał kąpiele i ablucye, mają dość liczne łaźnie, t. zw. tureckie (hammam), łaźnie z gorącem powietrzem i niewielką ilością pary. W Konstantynopolu liczono ich w roku 1885—169. Niektóre odznaczają się piękną budową i ładnem wewnętrznem urządzeniem. W łaźniach podają zazwyczaj kawę, a kąpiący przebywają

w łaźni po kilka i kilkanaście godzin, poddając się masowaniu, pijąc kawę i paląc nargile. Łaźnie te były rozpowszechnione wszędzie, gdzie sięgało władztwo wyznawców proroka, spotykamy je więc w Azyi, Afryce i Hiszpanii. Najpiękniejszą w Hiszpanii jest łaźnia w Alhambrze.

Barbarzyńcy, którzy zburzyli świat starożytny, przeważnie nie odznaczali się czystością. Zresztą ciągłe wędrówki, nie pozwalały im na częste użycie wody, a tembardziej na budowę stałych łaźni. Toteż przeważnie kąpali się tylko latem w rzekach. Tak starożytni Germanowie byli doskonałymi pływakami i nurkami. Dopiero po zetknięciu się z Rzymem i osiedleniu zaczęto myśleć o łaźniach.

Z rozszerzeniem się chrześcijaństwa kościół zaczął wywierać wpływ pewien na rozpowszechnienie kąpieli. Papieże, jak Adryan I., Grzegorz IV., zalecali duchownym kąpiele. Klasztory posiadały urządzenia kąpielowe, z których mogli korzystać okoliczni mieszkańcy i podróżni.

Rycerze średniowieczni nie odznaczali się czystością. Częściowo dzięki wyprawom krzyżowym, rycerstwo zaznajomiło się z kąpielami tureckiemi i wprowadziło ich użycie w Europie. Kąpiele coraz bardziej zyskiwały sobie prawo obywatelstwa, i wreszcie tak się w średniowieczu rozpowszechniły, że dawano n. p. służbie taksamo na „kąpiele" jak my dziś dajemy na „piwo". Co prawda zwyczaj ten był mądrzejszym od naszego. Równocześnie jednakże kąpiele stawały się coraz bardziej miejscem rozrywki, a nie zadośćuczynienia wymogom hygienicznym. Odbywały się tam formalne festyny, obiady, a dzięki temu, że kobiety i mężczyźni kąpali się razem, stały się przybytkami rozpusty i środkiem rozpowszechnienia chorób wenerycznych. Toteż nic dziwnego, że zwrócił się przeciw nim kościół i potępiał ostro użycie kąpieli. Skutek był ten, że zaprzestano, a przynajmniej bardzo ograniczono ich użycie i wpadnięto przez to w drugą ostateczność. Toteż czasy odrodzenia i baroku mało pozostawiły śladów w dziedzinie łaziebnictwa.

Już w czasach nowożytnych pierwszy impuls w kierunku budowy kąpieli publicznych dała Anglia. W roku 1842 w Liverpoolu powstała pierwsza łaźnia ludowa połączona z pralnią. Ten typ kąpieli połączony z pralnią przez czas dłuższy był dominującym typem kąpieli angielskich. Dopiero w połowie 19-go stulecia przypomniano sobie o łaźniach parowych. Powstały t. zw. rzymskie kąpiele, hammamy i t. p. Zaczęto również budować baseny z wodą zimną i letnią. Łaziebnictwo angielskie wywarło wielki wpływ na Francyę, gdzie również rozpowszechnił się liverpoolski typ kąpieli ludowych. W Niemczech znalazł on również zwolenników (Hamburg). Jednakże zaczął się zaznaczać coraz bardziej

inny kierunek, usuwający pralnię z zakładu kąpielowego. Dziś Niemcy poczyniły może największe postępy w dziedzinie łaziebnictwa. Istnieją towarzystwa akcyjne, powstałe w celu budowy łaźni ludowych. Państwo, gminy, miasta wydatkują ogromne sumy na ich budowę i niema miasta w Niemczech, w którymby nie było takich kąpieli ludowych. Niektóre, jak n. p. znany Mühlersche Volksbad w Monachium — są ostatniem słowem techniki w tym względzie. Łaźnia turecka, rzymska, wanny, baseny do pływania, natryski, kąpiele lecznicze — wszystko to za minimalną opłatą, pozwalają najszerszym sferom ludności korzystać z dobrodziejstwa czystej wody.

W Polsce mało jeszcze pod tym względem zrobiono, chociaż tradycye mamy dobre. Łaźnie niegdyś w Polsce były w ogólnem użyciu, znane są przepisy Zygmunta I., dotyczące łaźni i cechu łaziebników. Następnie jednakże coraz bardziej upada w Polsce hygiena i z nią łaziebnictwo. Łaźnia parowa pozostaje tylko na Litwie i Białej Rusi, gdzie dotychczas, szczególnie na Białej Rusi, prawie każda wieś ma łaźnię. Łaźnia ta niezmiernie prymitywnie urządzona składa się najczęściej z dwóch izb (rozbieralni i parówki). W parówce istnieją t. zw. półki (stopnie), na które wchodząc coraz wyżej, ma się coraz wyższą temperaturę. Po wyparzeniu się kąpiący oblewa się zimną wodą. Urządzenie takiej łaźni jest bardzo mało kosztownem i bardzo prostem. Była ona kiedyś rozpowszechnioną w Polsce i dobrze byłoby do tej tradycyi powrócić.

Szczególnie teraz, kiedy szerzy się w Polsce tyfus plamisty, którego można uniknąć jedynie utrzymując czystość ciała, szczególniej teraz, przy odbudowie kraju, należałoby pomyśleć o tem, aby w każdej wsi zbudować taką najprostszą łaźnię i przyzwyczaić nasz lud do kąpieli. Nie mamy pieniędzy na budowę kosztownych łaźni, basenów, natrysków i t. p., lecz zwykłą łaźnię parową najprostszego typu każda wieś mogłaby niewielkim kosztem postawić, o ile, oczywiście, podjętą zostanie inicyatywa w tym kierunku i zapewnioną pomoc państwa i kraju.

HELENA BOGUCKA.

W SPRAWIE REFORMY STROJU.

Sprawa hygienicznego ubrania ma niezmiernie doniosłe dla nas znaczenie. Nie poruszając obecnie znaczenia dla zdrowia pewnego rodzaju materyałów, szczególnie, że w dobie wojny nosi się wszystko, co da się nosić, należy jednakże zwrócić uwagę na samą formę strojów, na krój, który dla zdrowia ma również ogromne znaczenie.

Szczególnie w dziedzinie stroju kobiecego musiały przyjść pewne reformy, gdyż strój ten przeczył całkowicie zasadom hygieny. Reformę stroju kobiecego rozpoczęto w Stanach Zjednoczonych, gdzie pierwsza suknia reformowana pojawiła się w połowie 19-go stulecia. Zaznaczyć oczywiście należy, że zjawiła się ona równocześnie z ogólnym ruchem emancypacyjnym kobiecym. Ta pierwsza suknia zaprojektowana przez Mrs. Miller, była jednakże tak brzydką, że nie mogła długo się utrzymać, chociaż jej zwolenniczki walczyły gorąco o jej prawo obywatelstwa.

Od nazwiska pani Amelii Bloomer, redaktorki „Lilii", która szczególnie odznaczyła się na polu walki o ten strój, nazwano jego część zasadniczą — szerokie spodnie spięte na kostkach — „Bloomersami". Strój ten przedostał się i do Anglii, lecz również wywołał tylko drwiny i szykany.

Nowy ruch w kierunku zreformowania stroju kobiecego rozpoczął się w r. 1880 w Anglii dzięki wystąpieniu Lady Haberton. W czasopiśmie „The Queen" umieściła ona list otwarty, żądający reformy sukni kobiecej i założyła wspólnie z innemi wpływowemi kobietami w roku 1881 Towarzystwo „The Rational Dress Society", z którego powstała następnie „The Rational Dress League". Towarzystwo to było popierane przez wybitnych lekarzy i przez „National Health Society" i przetrwało lat kilkanaście, nie zdoławszy jednakże uzyskać większych wpływów w społeczeństwie.

Inaczej wzięła się do rzeczy Amerykanka p. Jeannes Miller. Nie chodziło jej już o to, by się kobiety ukazywały na ulicach w węższych lub szerszych spodniach, lecz o to, by w ten sposób zreformować strój kobiecy, by swego kobiecego charakteru nie utracił, a uzyskał zalety hygieniczne.

Odrzuciła ona całkowicie sznurówkę, walczyła przeciwko gorsetowi, główny jednakże nacisk kładła na stronę artystyczną stroju i na uwzględnienie wymagań indywidualnych. Propaganda p. Miller miała nawet pewne powodzenie, ale stroje proponowane przez nią nie mogły znaleść zastosowania z powodu swoich wysokich cen i niepraktyczności.

Pośrednią drogą, pogodzenia wymagań artystycznych i praktycznych, poszła Krystyna Dahl z Norwegii. Po długich studyach przedwstępnych, prowadzonych w Ameryce, wystąpiła ze swym projektem reformy i szukała dla niego zwolenniczek, występując z całym szeregiem odczytów. Strój wykluczał również spodnice a wprowadzał spodnie. Strój ten był opatentowany przez wynalazczynię i wykonany

tylko przez jedną firmę. Dzięki swym zaletom i malowniczości uzyskał w Norwegii dość liczny zastęp zwolenniczek.

Niemcy pod względem tych tendencyi reformatorskich zostali w tyle, chociaż głosy lekarzy, powstające przeciwko sznurówkom odzywały się już bardzo dawno. Znaną jest książka Samuela Tomasza v. Sömmering (Über die Wirkung der Schnürrbrüste) wydana w r. 1793. Wspomina on w niej również o jeszcze wcześniejszych wydawnictwach z r. 1602, traktujących o tym samym przedmiocie. Niemki jednakże uporczywie trzymały się mody francuskiej. Nawet wojna 1871 r. nie wpłynęła na zapatrywania w dziedzinie mody. Paryż w tym wypadku był niezwyciężonym. Gorset i szeroka ciężka spodnica były konieczne. Co prawda i we Francyi w czasie wielkiej rewolucyi i następnie w czasach dyrektoryatu, dały się zauważyć znaczne zmiany w stroju kobiecym. Szukano wzorów w starożytnym stroju greckim i rzymskim. Lecz były to raczej tendencye polityczne, nie zdrowotne, szczególnie, że w kierunku niepotrzebnego obnażania ciała i wykluczenia ciepłej bielizny — szły te stroje za daleko. Ruch ten w czasach dyrektoryatu był tak powierzchownym i krótkotrwałym, że gorset znów wkrótce zawitał i stał się nieodłącznym atrybutem kobiecego stroju. a nawet po paru dziesiątkach lat wróciła i krynolina. Wprowadziła ją z powrotem cesarzowa Eugenia, ta nieograniczona władczyni w dziedzinie mody. Z upadkiem cesarstwa upadł wpływ cesarzowej na ukształtowanie kobiecego stroju, inicyatywę w tym kierunku wzięli w swoje ręce wielcy przemysłowcy. A ponieważ im chodziło przedewszystkiem o zarobek, mody się zmieniały z roku na rok, a hypnotyzowanie w tym kierunku społeczeństwa doszło do niebywałej perfekcyi.

W Niemczech kobiety chociaż szły za ruchem emancypacyjnym ogólno-ludzkim, obawiały się jednakże jakichkolwiek zmian i protestów w dziedzinie mody. Młodemu, wcześnie zmarłemu lekarzowi berlińskiemu Karolowi Spenerowi należy się wdzięczność potomnych za podjęcie tej sprawy i postawienie jej na racyonalnych podstawach. Wspólnie z Małgorzatą Pochhammer, która z czasem stała się jedną z przodowniczek tego ruchu, oddał się on studyom nad reformą kobiecego stroju. Po paru miesiącach wspólnej pracy zdecydował się Spener wystąpić publicznie ze swemi propozycyami. Na międzynarodowym kongresie kobiecym w r. 1896 w Berlinie, po zwalczeniu najrozmaitszych trudności, jak n. p. przezwyciężenie niechęci prezydyum kongresu do tego tematu, uważanego za temat podrzędny, udało mu się jednakże wygłosić odczyt p. t. „Jeszcze jedna przeszkoda w ruchu kobiecym“. Odczyt zgromadził

masę słuchaczek i miał niezwykłe powodzenie. Spener wykazał, że współczesny strój kobiecy jest nieodpowiedni i szkodliwy ze względów praktycznych i hygienicznych. Szczególnie powstawał przeciwko długim, ciężkim spódnicom i oczywiście przeciwko gorsetowi. Rysunek przedstawiający szkielet Venus z Milo i szkielet kobiety ściśniętej gorsetem, jakoteż inne rysunki, dopełniały bardzo dobrze wygłoszony referat.

Jako wynik — założono w październiku 1896 r. „Związek poprawy kobiecego stroju“. Dr. Spener był zaproszony na doradcę. Dewizą Związku było: „Strój kobiecy musi być hygieniczny, praktycznuy i piękny“.

Główne dążenia mają być zwrócone w kierunku uwolnienia kobiecego ciała od uciskających je sukien, i dobrego zabezpieczenia przed zimnem. Wówczas powstała myśl noszenia t. zw. „Combination“. Gorset miał być zastąpiony przez stanik, suknia musiala być ladna, nie bijąca w oczy nowym krojem.

Prace naukowe znanego hygienisty Prof. Rubnera nad właściwościami hygienicznemi tkanin, wywarły oczywiście wpływ i na wybór materyału przy obmyślaniu zreformowanego stroju kobiecego. Szczególnie co do bielizny postawiono żądanie, ażeby była łatwo przepuszczalną dla powietrza. Wielki przemysł zastosował się do tych żądań i po pewnym czasie puścił już na rynek światowy odpowiednie materyały. W 1897 r. zorganizowano w Berlinie pierwszą wystawę zreformowanego stroju kobiecego. 37 firm nadesłało swoje eksponaty.

„Wiadomości“ (Mitteilungen) wydawane przez Związek wkrótce zostały rozszerzone i zmieniły tytul na: „Zdrowa kobieta“ (Gesunde Frau). Związek poprawy kobiecego stroju (Allgemeine Verein für Verbesserung des Frauenkleidung) przetrwał do 1902 r. — w r. 1898 zorganizował on drugą wystawę kobiecego stroju, która zwróciła uwagę władz, a mianowicie ministeryum oświaty specyalnie zainteresowanego kwestyą reformy stroju dziewcząt w wieku szkolnym. Cały szereg instytucyi społecznych zwrócił się na wiosnę 1898 r. do Ministeryum oświaty z petycyą żądającą reformy stroju dziewcząt szkolnych, szczególnie stroju używanego w czasie ćwiczeń gimnastycznych. Dotychczas nauczycielki i uczennice ćwiczyły w gorsetach i zwykłych ubraniach. Każda próba zmiany w tym kierunku była uważana przez matki za wkroczenie w dziedzinę prawa macierzyńskiego. Wobec tego petycya ograniczała się do wzbronienia używania gorsetu w czasie ćwiczeń gimnastycznych. Jednakże i to skromne żądanie spotkane było z niechęcią przez fachowe wychowawczynie zainterpelowane w tej sprawie przez Ministeryum. Już w następnym roku jednakże wydało Ministeryum pierwsze zarządzenie w sprawie stro-

ju gimnastycznego dla dziewcząt w szkołach. Między innemi był przepis, ażeby spódnica nie dosięgała podłogi conajmniej o 20 cm. To pierwsze zarządzenie pruskiego Ministeryum, chociaż tak bardzo wydaje się skromnem obecnie, jednakże wówczas zostało przyjętem przez społeczeństwo z wielką radością. Saksonia wkrótce potem wprowadziła zupełnie odpowiedni pod względem hygienicznym strój ćwiczebny (model dra Tirscha — Lipsk).

Związek w pierwszych latach swojej działalności prowadził energiczną walkę z długiemi sukniami, jednakże bezskutecznie. Nietylko sfery konserwatywne kobiece, lecz i emancypantki niemieckie sprzeciwiały się reformie stroju, jak n. p. zjazd związków kobiecych niemieckich w r. 1898. Również i pielęgniarki sprzeciwiały się tej reformie i nosiły gorsety przy pielęgnowaniu chorych. Pierwsza p. v. Wallmenich, przełożona Sióstr pielęgniarek bawarskich wprowadziła obowiązkową reformę stroju. Sfery naukowe lekarskie bardzo się tą sprawą zainteresowały. Tacy uczeni jak Eulenburg, Heubner, Olshausen, Gusserow, Rubner, byli członkami Związku udoskonalenia stroju kobiecego i popierali jego tendencye.

Wreszcie w r. 1900 i artyści zajęli się tą tak blizką im, zdawałoby się, lecz dotychczas przez nich zaniedbaną, sprawą. Z niemieckich artystów szczególnie odznaczyli się na tem polu Alfred Mohrbutter, Henryk van de Welde, a przedewszystkiem Paweł Szultze. Specyalny rozdział swej książki p. t.: „Häusliche Kunstpflege“ poświęcił on reformie kobiecego stroju. Zasadą jego projektu było, że strój powinien odpowiadać linii kobiecego ciała, nie zmieniać jej, lecz podkreślać.

„Należy zmienić duszę stroju kobiecego“ pisał Szultze w swojej książce „Die Kultur des weiblichen Körpers, als Grundlage der Frauenkleidung“. Udało się wreszcie malarzowi dowieść tego, czego nie potrafili dowieść lekarze i myślące rozsądnie kobiety, że piękność i zdrowie chodzą jednemi drogami.

Wówczas to uznano za zbyteczne ściskanie w pasie, powstały stroje lekkie, swobodnie wiszące na ramionach, zlekka podtrzymywane na biodrach.

W r. 1902 Związek z najrozmaitszych względów został rozwiązany. Istniały jednak w Niemczech pisma, jak „Modenzeitung fürs deutsche Haus“ i „Die neue Frauentracht“, które się tą sprawą zajmowały.

Podobne związki powstały w Wiedniu i Holandyi (Vereenigung vor Verbereiting van Vrauvenkleiding).W Berlinie zamiast związku pracowała Komisya dla udoskonalenia stroju. W 1917 r. powstał „Deutscher Verband zur Verbesserung der Frauenkleidung“, który w r. 1910 zaczął wy-

dawać pismo p. t. „Die neue Frauenkleidung und Frauenkultur". Do związku tego należały 24 Towarzystwa i liczył on w r. 1912 — 3500 członków.

W r. 1907 również powstał międzynarodowy związek udoskonalenia stroju kobiecego (Internationale Verband für Verbesserung der Frauenkleidung) z siedzibą w Monachium. Należą do niego: Vereinigung vor Vorbereting van Vrouvenkleeding w Holandyi, Verein für Verbesserung der Frauenkleidung w Wiedniu i w Rydze, La Ligue des Meres de Famille pour la beauté, la santé et la mentalité de la femme, założona w r. 1907 we Francyi. Angielski związek pod nazwą: „Healthy and artistic Dress Union" również należący do międzynarodowego związku — rozwiązał się w r. 1908. Sekretarką międzynarodowego związku w r. 1912 była p. Gabryela Lippman (Versaille-Glatigny).

Nie znam dokładnie ruchu kobiecego, mającego reformę stroju na względzie, w Polsce. Osobiście mam wrażenie, że nasze Panie stosują się w tym względzie do mody, nie uświadamiając sobie należycie zadań kobiety w tej dziedzinie i znaczenia jej pracy dla przyszłych pokoleń na tem polu. Gdyby można było ruch w kierunku reformy stroju obudzić nietylko wśród kobiet, lecz i wśród mężczyzn, którzy nic, albo bardzo mało w tym względzie zrobili i noszą niepraktyczne i niehygieniczne ubrania — doprowadziłoby to bezsprzecznie do podniesienia stanu zdrowotnego i zmniejszenia wydatków na ubranie przy zachowaniu równocześnie jego piękna. Artykuł mój ma jedynie za zadanie poruszyć tą sprawę, nie zaś ją wyczerpać.

WALKA Z CHOROBAMI ZAKAŹNEMI.

Dr. Hans Mühsam (Berlin). Beitrag zur Frage der Bekämpfung der Volksseuchen. Zeitschr. z. Bek. d. Geschlechtskrankheiten. 1918.

Autor w bardzo ciekawym artykule, charakteryzującym obecne prądy w dziedzinie zwalczania chorób zakaźnych podaje swoje uwagi w szczególności co do walki z chorobami wenerycznemi i gruźlicą. W pierwszej części swojej pracy zajmuje się autor sprawą wykrycia ognisk zakażenia. Niektórzy lekarze mają nadzieję, że rozpowszechnianiu chorób wenerycznych uda się zapobiedz temi środkami walki, jakich się używa przeciwko innym chorobom zakaźnym. Szczególnie Blaschko jest wyraźnym przeciwnikiem obowiązkowego zgłaszania chorób wenerycznych. Zdaniem autora, który jest gorącym zwolennikiem takiego zgłaszania, zachodzą jednakże pewne trudności w zastosowaniu tej

ustawy, a mianowicie co się tyczy stwierdzenia identyczności chorego.

Dopóki lekarz i chory spotykają się ze sobą na gruncie prywatnym, może chory nie podawać dokładnych i prawdziwych danych o swojej osobie, nazwisku, adresie itp. Rzecz się zupełnie inaczej przedstawia, o ile lekarz funkcyonuje jako urzędnik państwowy. Przy zgłaszaniu innych chorób zakaźnych lekarz zastaje obłożnie chorego w domu, a pozatem chorzy mniej mają powodów do ukrywania swoich personaliów. Powyższy stan rzeczy gra wielką rolę i w sprawie gruźlicy.

Tu stosunki tak samo opłakane co do wykrycia ognisk chorobowych, jak i w wypadku choroby wenerycznej. Chory, który stosownie do swego życzenia idzie lub nie do lekarza, leczy się sam, lub u aptekarzy i znachorów i wypluwa przytem miliony bakteryi bezkarnie, nie czyta ostrzeżeń lub nie stosuje się do nich, pluje na podłogę, w tramwaju, na poczcie itp., jest szkodliwym dla ogółu. Nikt go nie zmusza do leczenia się, nikt nie ma na niego oka, nikt nie ochrania jego otoczenia. I tak samo dzieje się z chorobami wenerycznemi. Inicyatywę w tym względzie zostawia się całkowicie choremu. Od niego jedynie zależy, czy będzie on dalej zarażał społeczeństwo. I tu leży punkt ciężkości całego zagadnienia. Można to nazwać konfliktem pomiędzy zasadą społeczną a swobodą osobistą.

Uznać to zagadnienie, to znaczy już go rozwiązać. Czy wogóle może zachodzić takie przeciwieństwo pomiędzy wolą poszczególnego człowieka a wolą zbiorową? Spytać należy, czemże jest ta swoboda osobista. Taka swoboda w postępowaniu doprowadza do fatalnych wyników. Nikt niema prawa swoim zachowaniem przyczyniać nieobliczalne szkody społeczeństwu. Państwo jako obrońca praw społecznych ma prawo ograniczyć swobodę osobistą w celu obrony interesów ogółu. Nie tylko prawo, lecz i obowiązek. Czy ma ono odpowiednie siły i możność po temu? Zdaniem autora może najważniejszem jest wykrycie chorych osobników, a w tem celu należy peryodycznie badać lekarsko całą ludność. W określonych odstępach czasu państwo musi zorganizować szczegółowe badanie mieszkańców od stóp do głów bez względu na wiek i płeć, na stan i pozycyę społeczną i musi wiedzieć, kto z jego członków stanowi przedmiot zarażenia dla innych.

Państwo powinno uzyskać to prawo. Częściowo przecie jest już ono stosowanem, a to przy oględzinach lekarskich ludności męskiej, podlegającej obowiązkowi służby wojskowej. Prawo to należy tylko rozszerzyć. Szczególnie, że leży to także w interesie jednostek. Ileż to chorób śmiertelnie się kończy dzięki temu, że nie były one wczas rozpoznane? W ilu

to wypadkach można byłoby zapobiedz zmniejszeniu się zdolności do pracy?

Oczywiście wiele można zarzucić temu projektowi. Przedewszystkiem u ludzi nerwowych, stwierdzając drobne niedokładności ustroju, można wywołać chorobliwe obawy i hypochondrye. Ale tu już lekarz musi odpowiednio się zachować. Po drugie, zaprotestować mogą kobiety. Ale przecież nic nie stoi na przeszkodzie, aby badanie prowadziły kobiety lekarki, a przedewszystkiem przy obowiązkowem dla wszystkich badaniu odpada motyw połączony z badaniem poszczególnych osób. Wobec tego autor proponuje co pół roku badać całą ludność w państwie.

Wiemy, że syfilis może być ukrytym przez czas jakiś i że trudno poddać całą ludność badaniu krwi. Ale w poszczególnych podejrzanych wypadkach należałoby badanie krwi przeprowadzić. Nieobliczalne wprost wyniki naukowe dałoby takie systematyczne badanie całej ludności z punktu widzenia medycyny, hygieny, antropologii i innych nauk. Cała dziedzina hygieny społecznej, nauka o zależności pewnych chorób od wieku i stanu, gieograficzne rozpowszechnienie chorób itp. stanęłyby odrazu na pewnych statystycznych podstawach i pozwoliłyby wysnuć praktyczne wnioski. Należy się jednakże zastanowić, czy rzecz ta jest możliwą? W wojsku badania takie są przeprowadzane regularnie. I nawet prowadzone w takiem tempie jak obecnie, są one dość dokładne. Autor określa ilość ludności w Niemczech na 66 milionów. Każdy ma być zbadany co pół roku. Jeśli więc odrzucimy niedzielę i święta, dziennie trzeba będzie zbadać 485 tysięcy osób. Jeśli państwo będzie miało do rozporządzenia w tym celu 2.500 lekarzy na jednego wypadnie 180 badanych. Przy ośmiu godzinach pracy — wypadnie 3 minuty na badanie jednego chorego. Przyjmując pod uwagę, że będziemy mieli do czynienia z większością zdrową, co łatwo daje się zdaniem autora stwierdzić — reszta czasu pozostanie na badanie wypadków wątpliwych. Naturalnie, lekarz powinien mieć duże doświadczenie i rutynę, a także posiadać liczny personal pomocniczy, co mu pozwoli jeszcze lepiej czas swój wykorzystać.

Ilość słuchaczy na wydziałach medycznych wzrastała w ostatnich latach przed wojną w stosunku geometrycznym i przewyższała procentowo znacznie procentowy przyrost ludności. W czasie wojny trwa dalej to zjawisko. Do medycyny zwraca się także coraz więcej kobiet. Większość tych lekarzy chętnie przyjmie na siebie obowiązki lekarzy rządowych, wobec czego podana powyżej liczba 2500 lekarzy nie jest zbyt wysoką. Wielu specyalistów i antropologów zaofiaruje również swoje usługi.

W drugiej części swego referatu zajmuje się autor sprawą zwalczania zarazy. Każdy chory zakaźny jest szkodliwym dla państwa ze względu, po pierwsze, na zarażenie innych, na zmniejszenie się ilości potomstwa, ewentualnie jego upośledzenie, po drugie, ze względu na te wydatki, które państwo musi ponosić, na leczenie zakaźnych i utrzymanie inwalidów. Wobec tego ma państwo prawo obrony, przeciwko tym szkodliwościom i to nieoglądając się na wolę chorego.

Co się tyczy gruźlicy, to ponieważ niebezpieczną jest dla otoczenia tylko otwarta forma gruźlicy, należy wykrywać tych chorych, którzy są jeszcze w pierwszych okresach choroby i poddawać ich leczeniu. Od wczesnego zastosowania odpowiedniego leczenia zależą jego wyniki. Otóż jeśli w czasie oględzin powtarzanych co pół roku, stwierdzonym zostanie katar szczytów płucnych (zwykły początek gruźlicy), na państwo spada obowiązek odpowiedniego leczenia. Jeśli chory chce się leczyć — państwo ma tylko obowiązek dozoru i opieki. Chory powinien być odesłany do zakładu leczniczego i stosownie do środków leczony za własne pieniądze, lub na rachunek kasy chorych.

Jeśli się nie uda wyleczyć chorego — przechodzi on do drugiej kategoryi — chronicznych chorych. Tu na państwo spada obowiązek ochrony otoczenia od zarażenia przez chorego, podczas gdy leczenie pozostawia się dobrej woli chorego. W tym wypadku wszelkie możliwe środki w celu ochrony publicznego zdrowia muszą być przedsięwzięte i stosowane pod groźbą ciężkich kar. Przedewszystkiem wzbronionem być powinno plucie na ziemię. Chorych, nie stosujących się do tych przepisów, należy internować w szpitalach dla chorych płucnych, tak, jak się internuje niebezpiecznych waryatów.

Wzbronioną być powinna wspólna praca zdrowych i chorych i wspólne mieszkanie. Niektóre gałęzie pracy muszą być chorym gruźliczym wzbronione, jak np. niańczenie dzieci. Najtrudniej oczywiście uchronić od zakażenia rodzinę chorego. Należy więc dbać o to, aby chory z otwartą gruźlicą nie zakładał rodziny. Wiadomem jest, że w Stanach Zjednoczonych nieuleczalnym chorym uniemożliwiają rozmnażanie się. Autor uważa to za niemożliwe w praktyce. Za konieczne uważa jednakże wymaganie świadectw lekarskich od wstępujących w związki małżeńskie. Należy przyjąć, że w przeważnej ilości wypadków zdrowe osobniki będą się wzdragały wstąpić w związki małżeńskie z osobnikami chorymi. W stosunku do ciężarnych — należy w ich interesie i interesie społecznym przeprowadzić poronienie. Gruźlica ojca nie jest tak niebezpieczną dla dziecka.

Co się kiły (syfilisu) tyczy, to zasada stosowana do chorych brzmieć musi jak następuje: Obowiązkowe leczenie pod kontrolą państwową aż do wyleczenia. W ten sposób samo przez się odpada leczenie nieodpowiednie lub lecznicza fuszerka.

Chorym kilowym nie wolno wstępować w związki małżeńskie bez świadectwa lekarskiego, stwierdzającego uleczenie.

Jak w stosunku do kily, tak i w stosunku do rzerzączki muszą być ze strony państwa zastosowane zarządzenia, chroniące zdrowych od zarażenia przez chorego świadomie, albo dzięki nieostrożności. Wiadomem jest, że żołnierz musi wskazać, kto go zaraził. Nie można tego przymusu zastosować wśród osób cywilnych. Inicyatywę w tym kierunku należy pozostawić poszkodowanemu. Ale państwo musi wyraźnie stanąć po jego stronie i nakładać kary na winnych, a także zmusić do pieniężnego odszkodowania. I przy rzerzączce (tryper) musi być stosowany przymus leczenia pod kctrolą państwową i wzbronienie zawierania związków małżeńskich.

Prawda, że przeprowadzenie w życie tego projektu napotka duże trudności. Szczególnie powstawać będą chorzy przeciwko przymusowemu leczeniu, obawiając się kompromitacyi, wyjawienia swego nazwiska i związanych z tem rodzinnych, towarzyskich i gospodarczych niedogodności. Jednakże, zdaniem autora, łatwo tych niedogodności uniknąć. Proponuje on w tym celu taki sposób:

Każdy otrzymuje przy co półrocznem badaniu odpowiedni numer, n. p. Berlin F. 374. Lista nazwisk, odpowiadająca numerom, prowadzoną jest przez policyę, oględziny zaś lekarskie i kontrolę leczenia prowadzi urząd całkowicie niezależny od policyi i który nazwisk swoich klientów nie zna, jedynie ich numery. Jeśli więc n. p. Berlin F. 374 ma przepisaną kuracyę przeciwkiłową — posyła lekarz leczący tego chorego co tydzień do urzędu kontrolującego zawiadomienie, że ten a ten numer stawia się do leczenia, lub nie. O ile chory parę razy się nie zgłosił, i jego numeru, jako leczącego się, nie daje inny lekarz — posyła urząd nadzorczy napomnienie dla odpowiedniego numeru w zapieczętowanej kopercie do Biura policyi. Ta odsyła to zapieczętowane napomnienie według właściwego adresu. Przez takie urządzenie osiągamy to, że urząd nadzorczy zna tylko chorobę, lecz nie nazwisko chorego, policya zaś zna tylko nazwisko, lecz nie chorobę i list może dotyczyć zarówno szczepienia, jak konieczności copółrocznych oględzin, jak i rozporządzeń policyjnych: opłaty podatków, meldunków i t. p.

O ile pacyent z jakichkolwiek względów nie może w określonym ter-

minie stawić się u lekarza — musi on go o tem zawiadomić, lub też zawiadomić urząd nadzorczy. Jeśli zaś, jak to często się zdarza, pacyent nie traktuje swego leczenia na seryo — obawa przed interwencyą policyi zmusi go do tego.

Zdaniem autora tylko tak radykalne środki pomogą do zwalczenia chorób wenerycznych i gruźlicy. Częściowe wyławianie chorych i ich leczenie nie zaradzi złemu, ponieważ pozostali, nieleczeni będą ciągłem źródłem zakażenia. Bardzo pouczającem jest w tym względzie porównanie pomiędzy temi państwami, które wprowadziły obowiązkowe szczepienie przeciwospowe, a temi, które tej ustawy nie wprowadziły.

WYCHOWANIE FIZYCZNE.

(*Kazimierz Sosnowski: Szkoła narodowa, jako krzewicielka kultury zdrowotnej i energii twórczej.* Kraków 1917. Cena K 3.—).

W dobie tworzenia się szkolnictwa narodowego, napisał prof. Sosnowski obszerniejszą rzecz o całokształcie szkolnego wychowania cielesnego. Wychowanie to — zdaniem autora — nie powinno mieć za cel wykształcenia garstki zręcznych gimnastyków, siłaczy lub zapalnych sportowców, ale ma być środkiem do ugruntowania w młodych pokoleniach zdrowia, i dzięki temu dostarczenia narodowi dzielnych i przedsiębiorczych pracowników, ludzi śmiałych i energicznych.

Od zdrowia pokoleń zależy energia twórcza narodu, jego pracowitość, siła ekonomiczna, wartość bojowa i zdolność pokonywania przeciwności; silnemu zdrowiu towarzyszy równowaga moralna, hart duszy, siła woli, realny i pogodny pogląd na życie; słowem, zdrowie zapewnia zwycięstwo w walce o byt.

Pozwalamy sobie przytoczyć z jednego z najciekawszych rozdziałów: „Racyonalne wychowanie fizyczne, jako źródło energii narodowej", kilka ustępów:

Od dobrze ujętej i przeprowadzonej kwestyi wychowania fizycznego młodych pokoleń zależy oprócz wartości bojowej tyle jeszcze innych doniosłych czynników społecznego bytu, że każdy rwący się do życia naród musi ją uczynić przedmiotem osobliwej pieczy i starannych zabiegów. Wydobycie wszystkich jej wartości — to dźwignia postępu i odrodzenia narodów potężna. Rozpowszechnione gdzieindziej przekonanie, że być zdrowym jest społecznym i patryotycznym obowiązkiem, zdobyć musi i u nas prawo obywatelstwa.

Belgia i Szwecya podniosły wiedzę gimnastyczną do godności nauk uniwersyteckich. Na wszechnicy Gandawskiej utworzył król Leopold II. przy wydziale lekarskim *Institut superieur d' education physique* z prawem udzielania stopni kandydata, licencyata i doktora wychowania fizycznego. Studyum to jest trzyletnie, przyjęło system szwedzki i odbywa ćwiczenia praktyczne z Towarzystwem gimnastycznem studentów uniwersytetu i uczniami szkół średnich.

Rząd szwedzki przystępuje w r. 1910 do przekształcenia Królewskiego Centralnego Instytutu Gimnastycznego *(Gymnastika Centralinstitutet)* na Akademię gimnastyczną, do której dostają się kandydaci po dwuletnich studyach uniwersyteckich i złożeniu egzaminu „gimnastyczno-filozoficznego“, na dalsze dwa lata studyów w tym kierunku. Oprócz teoretycznej i praktycznej gimnastyki kandydaci studyują tu anatomię, fizyologię, hygienę, psychologię i pedagogikę, a nadto są oni obowiązani nabyć kwalifikacyę do udzielania w szkole średniej nauki jednego przedmiotu, a to historyi naturalnej, chemii i fizyki, matematyki lub geografii. W ten sposób usuwa Szwecya w swej szkole wszelkie ślady różnic między wychowawcami ciała a umysłu. Dla nowej Akademii buduje się gmach kosztem około 3 milionów koron, mieszczący 6 wielkich sal gimnastycznych, 4 wykładowe, pracownię anatomiczno-fizyologiczną, bibliotekę i t. d.

W r. 1900 ustala się w Europie ważna instytucya międzynarodowych Kongresów wychowania fizycznego.

Dotychczasowym rezultatem Kongresów jest zrzeszenie się ludzi, pracujących nad wychowaniem fizycznem po całym świecie, a mających za zadanie wymianę opinii, szerzenie wiadomości i postępu w swym zakresie, oraz popieranie prac wszystkich narodów na polu cielesnego wychowania.

Obok istnieje też druga instytucya międzynarodowych Kongresów hygieny szkolnej. Tak w Kongresach wychowania fizycznego, jak i hygieny szkolnej, brali i Polacy udział, co więcej, powstał stały Komitet i Sekcya polska dla reprezentowania naszego narodu na przyszłych zjazdach obu tych instytucyi.

Obok Szwecyi kult pielęgnowania zdrowia najwięcej rozpowszechnił się w Danii, gdzie obok wielu innych szczególnie godne uwagi są ludowe towarzystwa gimnastyczno-strzeleckie, *Skytteforeninger*, które są gałęzią uniwersytetów ludowych, działających w każdej prawie wiosce. Dzięki temu mają ćwiczenia cielesne i gry ludowe w Danii niewidzianą

gdzieindziej popularność. Pomaga temu nader skutecznie rząd państwa, biorący na siebie połowę kosztów budowy sal gimnastycznych, urządzania boisk i zakupna przyborów do gier dla gmin wiejskich i miejskich. Gimnastykę wcielono także do egzaminów dojrzałości, a kandydaci stanu profesorskiego studyują ją na uniwersytecie i przy egzaminie kwalifikacyjnym mogą ją sobie obrać za przedmiot uboczny. Szkoły ludowe duńskie poświęcają gimnastyce 3, średnie 4 godziny tygodniowo; oprócz tego gry i sporty, ujęte w karby przez szkołę, nadto praca fizyczna i turystyka szkolna, przez H. Möllera niestrudzenie rozpowszechniana, są także głównymi środkami wychowania fizycznego. Nie dość wszakże na tem, bo kiedy w r. 1910 obok 3 godzin obowiązkowej gimnastyki wprowadzono w Prusach codzienną 10 minutową gimnastykę między lekcyami, za wzorem tym poszła bezzwłocznie i Dania, skracając w tym celu dwie lekcye środkowe o 5 minut.

Ustaloną sławę posiadają zawody i igrzyska gimnastyczne w krajach północnej Europy, zwłaszcza narciarskie. Szwedzkie Towarzystwo dla popierania narciarstwa wśród młodzieży urządza w Sztockholmie igrzyska i biegi na nartach dla chłopców i dziewcząt już od lat 12, rozdając nagrody wyłącznie z przyborów sportowych. Takież towarzystwo w Norwegii, otrzymujące subwencyę państwową na zakupno nart dla uczniów, popierane nadto i przez ofiarność prywatną, urządza dla uczniów wyprawy narciarskie, a dyrekcye szkół obowiązane są dawać młodzieży w roku 6 dni wolnych od nauki dla odbywania dalszych wycieczek i igrzysk sportowych.

W Anglii, Belgii i Francyi działają od lat wielu wielkie Narodowe Ligi wychowania fizycznego; w ostatniej utworzono nadto w r. 1904 Komisyę „międzyministeryalną“ dla ujednostajnienia metod gimnastycznych w wojsku, towarzystwach i szkołach, a Wyższa Rada wychowania publicznego przyjęła na tej podstawie stopniową kombinacyę zabaw i ćwiczeń metodycznych. Francya ma nadto dwa związki hygieniczne, a to Ligę zdrowotności szkolnej i Związek hygieny społecznej, Belgia Związek królewski krzewicieli gimnastyki szkolnej. Z francuskich urządzeń godne są jeszcze wzmianki szkoły dla dzieci słabowitych poza miastem, szkolne urządzenia kąpielowe i natryskowe i początkująca instytucya „infirmierek“ w elementarnych szkołach żeńskich w Paryżu. Instytucya ta pochodzi z Anglii, gdzie kobiety t. zw. school-nurses, czuwają głównie w szkołach wiejskich nad ochędóstwem dziatwy, wyręczają lekarza szkolnego w niesieniu pierwszej pomocy i udzielają

rodzicom rad zdrowotnych o wychowywaniu dzieci. Instytucyę tę wprowadzono i w Ameryce.

Za granicą lekarze szkolni są zjawiskiem powszechnem; nie mówiąc już o krajach kroczących na czele kultury, godzi się wspomnieć, że istnieją oni w Algierze, Meksyku, Hiszpanii, Rosyi, Japonii i w innych krajach; co więcej dla szkół żeńskich wprowadza zagranica także lekarki szkolne, którą to instytucyę posiada i Rosya z bardzo postępowym zakresem działania, nawet z obowiązkiem niesienia pomocy pozaszkolnej. Japonia *) bodaj czy na tem polu nie wyprzedziła Europy, już bowiem w r. 1898 pracowało tam 6.459 lekarzy miejskich i państwowych dla 11.868 szkół. Jeżeli dodamy, że kraj ten ma swój odrębny system ćwiczeń cielesnych, że nauka gimnastyki istnieje tam od r. 1870, a od r. 1896 obowiązkowo we wszystkich szkołach, od ludowych do wyższych, w wymiarze od 2 do 6 godzin tygodniowo, że już w r. 1878 otwarto tam instytut kształcenia nauczycieli gimnastyki, że rząd stworzył Komisyę hygieny szkolnej przy ministerstwie oświaty, złożoną z 11 lekarzy i inspektora hygieny szkolnej, będącego zarazem członkiem ministerstwa oświaty, że praktycznie dba się tam o hygienę budynków szkolnych, które muszą mieć boisko, a przy szkołach ludowych kawałek pola i domy osobne dla nauczycieli, że nauki hygieny udziela się praktycznie przy nauce moralności i przyrody — to musimy uznać, że pod względem kultury fizycznej Japonia kroczy w rzędzie pierwszych.

We Włoszech państwo drogą ustawodawczą (sprawca A. Mosso) wglądnęło w sprawę wychowania fizycznego, a nadto dwie instytucye poświęcają jej swą pracę. Pierwsza z nich *Instituto nazionale per l' incremento di educazione fisica*, subwencyonowana w celu przygotowania do służby wojskowej, druga *Federazione scolastica nazionale di educazione fisica* skupia 115 stowarzyszeń przez państwo, wspiera gimnastykę wśród dorosłych, głównie szkolnych z 10.595 członkami, a zajmuje się krzewieniem ćwiczeń cielesnych wśród dzieci i młodzieży.

W narodach słowiańskich najwyżej na polu wychowania fizycznego stoją Czesi, za nimi idzie Chorwacya i Polska. Sokolstwo najsilniej rozkrzewiło się w Czechach, a praski Sokół stał się niejako Akademią gimnastyczną dla innych krajów słowiańskich. W czeskich szkołach średnich i wydziałowych męskich gimnastyka jest obowiązkową, w żeńskich jako przedmiot nadobowiązkowy kwitnie prawie wszędzie; nadto jako praktyczny środek wychowania fizycznego szeroko przyjęła się w nich nauka ogrodnictwa (w r. 1909 blisko w 3.000 szkół). Oprócz

*) Dr. Mishima: Japanische Schulhygiene. 1912.

Związków Sokolich krzewią tu ćwiczenia cielesne towarzystwa sportowe, Związek przyjaciół młodzieży i *Spolki pro pestovani her.*

W całym kulturalnym świecie nastąpił w ostatnich kilkunastu latach gruntowny przewrót w zapatrywaniach na cele i sposoby wychowania fizycznego i wszędzie wre energiczna praca nad jej pogłębieniem. Jako ideał poczyna się powszechnie przyjmować kombinacya ćwiczeń gimnastycznych — głównie systemem szwedzkim Linga — gier i zabaw na wolnem powietrzu, praktykowanych codziennie.

Anglicy i Amerykanie — te narody wolne, bogate, praktyczne i pełne sił żywotnych, kładą największy nacisk na dwie sprawy: na rozwój swej potęgi morskiej i zdrowie młodych pokoleń. Zalety swego charakteru, jak siła woli, odwaga, panowanie nad sobą, osobista godność, rzetelność, poszanowanie prawa, zawdzięczają one w wielkiej mierze racyonalnemu wychowaniu fizycznemu i grom, z których umieją wydobyć olbrzymią ich wartość umoralniającą i uspołeczniającą. Na polu zabaw uczy się młody Amerykanin i Anglik słuchać i rozkazywać, kombinować i obmyślać, być cierpliwym, panować nad sobą, znosić trud, podporządkowywać siebie celom ogólnym. To też system wychowania cielesnego tych krajów zdołał wzbudzić uznanie i niemieckich pedagogów.

O potędze wychowania fizycznego w Anglii najlepiej wszakże zaświadczy następująca statystyka: na maturzystę, kończącego szkołę średnią w Niemczech, wypada 1000 godzin gimnastyki, a 20.000 godzin innych przedmiotów, we Francyi na 19.000 godzin nauki 1.300 g. gimnastyki, w Anglii zaś na 10.000 godzin nauki aż 4.000—5.000 godzin gier i gimnastyki. To samo zestawienie w Galicyi daje 640 godzin gimnastyki na niespełna 10.000 godzin nauki; cyfrę tę jednak należałoby obniżyć. bo są tu zakłady, udzielające gimnastyki tylko po 1 godzinie tygodniowo.

Gry obowiązkowe istnieją w Anglii już w szkołach elementarnych, a w szkołach średnich — obok nauki gimnastyki systemem szwedzkim prowadzonej — kwitnie autonomiczna organizacya gier *„organised-games“* w klubach studenckich, temu celowi służących; również i w żeńskich szkołach tańce ludowe i gry zdobyły sobie prawa obywatelstwa, dawno wyrugowawszy pokutującą jeszcze w naszych pensyonatach przechadzkę parami, wyśmianą tam przez powieściopisarza G. Mereditha — jako „niedzielny pochód żałobny“.

Wychowanie fizyczne w Anglii i Ameryce — to gry na świeżem powietrzu. Oprócz boisk szkolnych i prywatnych miasto Londyn utrzymywało w 1893 r. 7.700 boisk do gier z wolnym dostępem dla wszystkich, podczas gdy np. Lwów posiadał ich do niedawna 4; to też sports-

menem nie jest w Anglii chyba kaleka, a kwalifikacye naukowe nauczycieli oceniają tam na równi ze sportowemi. W tymże roku w 9 szkołach średnich galicyjskich nie znano wcale zabaw, a w 17 odbywały się one tylko dorywczo, przeważnie jako wycieczki; 58% tych szkół wykazało frekwencyę w zabawach poniezj 20%, a 60% urządziło mniej, niż 20 zabaw w roku.

Amerykanie mało cenią gimnastykę, gdyż brak jej pierwiastku kształcącego charakter w tym stopniu, co gry.

Specyalnością wychowania fizycznego w Ameryce są wycieczki na wielką skalę i olbrzymie parki zabawowe. Szkoły urządzają tam wielkie wędrówki po kraju, połączone z życiem koczowniczem pod namiotami, szkoły zaś zawodowe wielkie podróże, w połączeniu z nauczaniem poglądowem. Jedna ze szkół handlowych urządziła ze swymi uczniami podróż okrętem do najważniejszych portów świata, połączoną z wykładami w coraz to innem mieście. Kolegium rolnicze w Pensylwanii objeżdża osobnym pociągiem wszystkie okręgi rolnicze, a profesorowie odbywają przytem wykłady, którym przysłuchują się także tysiące nagromadzonych miejscowych rolników.

Na punkcie starań o zdrowie swych obywateli jest Ameryka niedoścignionym wzorem. Wielkie miasta współzawodniczą ze sobą w zakładaniu olbrzymich zdrowotnych parków, na które gminy i prywatni ofiarodawcy wprost sypią złotem.

Dawne parki reprezentacyjne zmieniono w parki ludowe, przeznaczone bezpłatnie dla wytchnienia, zabawy, sportu, rozwoju fizycznego wszystkich, a przedewszystkiem młodzieży i dzieci, a więc po naszemu w parki „jordanowskie", boć stamtąd przywiózł dr Jordan swoje idee i wzory. W New-Yorku założono w dawnym Central-Parku park nowego stylu dla gier i sportów, wielkości 340 ha, a więc większy, niż berliński Thiergarten, przez który biegną ulice, podczas gdy nowojorski park muszą wszelkie pojazdy omijać, aby kurzu nie wzniecać. W Bostonie w r. 1893 zakupiła gmina za 34 miliony dolarów gruntów pod parki i pod obszerne drogi parkowe, łączące je ze sobą. Równocześnie w promieniu 20 km. uprzystępniono ujścia rzek, stawy i jeziora dla szerokiej publiczności do kąpieli i sportów wodnych.

W Chicago znajduje się 63 parków, wielkości 1—25 ha, założonych kosztem 42 milionów marek, a w powiecie jest park wodny, lagunowy, z zatoką morską szerokości 100—130 m., a długą na 10 km., dla kąpieli, regat i t. d. Bogacze miejscowi ofiarowali stanowi New-York 4.000 ha ziemi i 10 milionów marek na utworzenie przy ujściu rzeki

Hudson parków, t. zw. Palisad. Wspomnieć też należy o naturalnym Parku Narodowym Ameryki Półn., obejmującym 1½ miliona ha. i otaczającym opieką cuda przyrody na tej przestrzeni.

W ubogich dzielnicach wielkich miast burzą lub przewożą w całości potrzebną ilość domów, by założyć parki, a w nich oddziały zabaw dla dzieci; tu mają małe dzieci baseny do brodzenia, żwir do zabawy, starsze — łąki do gier, przyrządy gimnastyczne, baseny do kąpieli, tory wyścigowe, pawilony otwarte i t. p. Niewyczerpani są Amerykanie w pomysłach dla uprzyjemnienia młodzieży swobodnego pobytu na świeżem powietrzu (*out of-door-life*), do czego podobnie jak Anglicy przywiązują niezmierną wagę ze względów hygieny fizycznej i moralnej. W parkach znajdują się zazwyczaj czytelnie, sale zebrań a nawet małe salki z kuchenką dla mniejszych prywatnych towarzystw, które wynajmuje się za minimalną opłatą. Skonstatowano, że po założeniu takich parków w zaniedbanych dzielnicach ilość przestępców ogromnie zmalała“ *).

Nauka hygieny jest w szkołach Stanów Zjednoczonych przedmiotem obowiązkowym, powietrze w salach szkolnych wymienia się siedmiokrotnie na godzinę, a lekarze szkolni podlegają inspektorom, ci zaś nadinspektorowi sanitarnemu; wogóle kwitnie w Ameryce najusilniejsza troska o rozwój sił fizycznych młodzieży zarówno męskiej, jak i żeńskiej.

Na polu wychowania fizycznego i zdrowotności publicznej także Niemcy i Szwajcarya wielkie w ostatnich czasach poczyniły postępy; świadczy o tem choćby ilość odnośnych towarzystw, bezustannie wzrastających. Prócz wspomnianych już potężnych związków gimnastycznych i turystycznych, działa w Niemczech wielka ilość stowarzyszeń dla sportów i zabaw, które i tu zyskują prawo obywatelstwa. Ligom narodowym z sąsiednich krajów zachodnich odpowiada tu *Zentralausschuss für Volks- und Jugendspiele;* do r. 1907 wykształcił on 14.364 osób na kierowników zabaw, a w tymże roku urządził dla nich 44 bezpłatnych kursów w różnych miastach; na jednym z jego zjazdów (w Poznaniu 1906) zaprodukowano gry i zabawy w niebywałych rozmiarach, bo około 4.000 młodzieży męskiej i żeńskiej popisywało się równocześnie na boiskach. Starania około podniesienia zdrowotności szkół czyni *Deutsche Verein für Schulgesundheitspflege,* wydający pismo *Zeitschrift für Schulgesundheitspflege,* a zdrowotność publiczną szerzy *Zentralblatt für allgemeine Gesundheitspflege.* Najwyższym wyrazem tych starań jest

*) Konst. Buszczyński: Wrażenia z Ameryki. Kraków 1916.

zakładanie szkół w lesie dla dzieci słabowitych; inicyatywę do tego dała gmina przedmieścia berlińskiego Charlottenburg, która w r. 1906 urządziła w pobliskich lasach szkołę dla dzieci słabych, a ubogich. Dojeżdżają tam one codziennie tramwajem i za 50 fen., lub bezpłatnie otrzymują 5 razy dziennie zdrowe pożywienie, odbywają 4 lekcye 25 minutowe pod gołem niebem lub w przewiewnych halach, a resztę czasu spędzają na przechadzkach, zabawach i pracy ogrodowej. Szkoła ta kosztowała gminę już w pierwszym roku istnienia około 50.000 M., a oprócz tego w tymże roku wyłożyła ona na cele wycieczek, ćwiczeń cielesnych młodzieży i kolonie wakacyjne kwotę jeszcze wyższą, t. j. razem w jednym roku na rozwój fizyczny dziatwy wydała gmina jednej dzielnicy 100.500 M., stwierdzając równocześnie, że wydatek przyniósł odpowiednie korzyści umysłowe, fizyczne i moralne. Za przykładem Charlottenburgu pozakładały niebawem i inne miasta niemieckie szkoły w lesie, a także przyjęły się one we Francyi, Anglii, Ameryce, Szwajcaryi i Czechach.

Dla słabowitych dzieci urządzono też w Niemczech szkołę-sanatoryum nadmorskie w Kołobrzegu; w Berlinie panny i panie zamożne, zgrupowane w Towarzystwie dla urządzania wycieczek z dziećmi poza miasto, zabierają słabą i ubogą dziatwę przynajmniej raz w tygodniu na wycieczki pod swą opieką. W Hamburgu w sezonie letnim r. 1906 bawiło się bezpłatnie na *Kinderspielplatz* 269.015 dzieci, na tydzień przeciętnie 42.000, nie licząc dzieci, które opłacały taksę zabawową; w tym samym czasie 43 szkoły żeńskie dały tam 30.205 dziewczętom 706 dni zabawowych.

W wydatkach na zdrowotność szkolną góruje nad innemi miasto Monachium: na gry i zabawy młodzi wydaje ono rocznie około pół miliona koron, a wycieczki szkolne zasila ponadto kwotą kilkunastu tysięcy koron. W mieście tem szkoły zmieniają w zimie swe podwórza na bezpłatne ślizgawki, a latem dają uczniom kąpiele natryskowe i bezpłatną naukę pływania; tamże z dobrym skutkiem, podobnie jak i w Bernie szwajcarskiem, poczęto stosować ćwiczenia fizyczne w pierwotnej formie greckiej, a mianowicie nago. Monachium znajduje się także między miastami, które na boiska zabawowe przeznaczają najwięcej przestrzeni, przewyższa je tylko Brema i Hanower, przeznaczające na ten cel powyż 1800 m^2 na każdy tysiąc mieszkańców. W niemieckich miastach także powstały kluby zabawowe młodzieży, a gminy dają im nietylko bezpłatne place, ale też wielkiemi kwotami przyczyniają się do zakupna przyborów i opłacania kierowników, którym bądź

to czas spędzony na zabawach liczy się w poczet godzin nauki, bądź to wynagradza się osobno do wysokości 6 M. za 2 godziny (w r. 1908).

Dla głębszego naukowego uzasadnienia ćwiczeń gimnastycznych i sportowych tworzy w r. 1913 bawarski zakład gimnastyczny „fizyologiczno-antropometryczne laboratoryum“, a dalszem następstwem tego było utworzenie tzw. *Reichsausschuss zur wissenschaftlichen Erforschung des Sportes und Leibesübungen* z laboratoryum w Berlinie. Podobne towarzystwa do krzewienia kultury ciała ma też Szwajcarya, w której stolicy znajduje się stała wystawa zdrowotności szkolnej, a także niemieckie prowincye Austryi. Wymienimy z nich wiedeński *Verein zur Pflege der Jugendspiele, Verein zur Pflege der körperlichen Erziehung*, katedrę hygieny szkolnej na tamtejszej wszechnicy, wreszcie niedawną Centralę wychowania fizycznego dla Austryi Dolnej, zmierzającą na wzór Niemiec do rozwoju siły obronnej państwa przez ćwiczenia fizyczne, a głównie przez ruch wycieczkowy pośród młodzieży. Najoporniej szło w Austryi z instytucyą lekarzy szkolnych, która wszakże na Węgrzech należy do najstarszych; także nauka hygieny ma w węgierskich szkołach szerokie rozpowszechnienie.

Te luźnie zestawione fakty nie mówią jeszcze wszystkiego, ale mówią dość wiele i uzasadniają wypowiedziane twierdzenie, że w całym kulturalnym świecie w ostatnich latach nastąpił gruntowny przewrót w zapatrywaniach na wartość, cele i sposoby wychowania fizycznego i że wszędzie wre energiczna praca nad jego pogłębieniem i rozszerzeniem. Zestawiając ten stan rzeczy z zarysem stanu rzeczy w Polsce, spostrzeżemy raz jeszcze, o ile za innymi pozostajemy w tyle czy to z własnej winy czy z powodu politycznego położenia, dlaczego i jak mamy się zabrać do reorganizacyi tego działu publicznego życia.

Dlaczego? — i dlaczego więcej jeszcze, niż inne narody? Dwa są główne ku temu powody: pierwszy, to zamiar odrodzenia życia narodowego, drugi to zmiana psychicznych właściwości polskich. Rozważmy tedy, co dać nam może racyonalne wychowanie fizyczne w pierwszej sprawie, o ile zasługuje ono na doniosłe miano źródła życiowej i twórczej energii, oraz czy i o ile może ono wpływać na zmianę psychiki narodowej?

Jako jeden z dowodów żywotności polskiego narodu podajemy nie bez słuszności jego zdolność rozrodczą i szybki liczebny przyrost. Bezwątpienia jest to czynnik poważny, ale nie wyłącznie decydujący o wartości żywotnej; dowód mamy np. na Chinach, które choć liczebnie najsilniejsze, co do znaczenia w rzędzie narodów stoją na pośledniem

miejscu. Więcej niż ilość, o wartości narodu rozstrzyga jakość jego jednostek. Ta jakość u nas nie musi być wysoką, skoro licząc się na dwadzieścia milionów z górą, siedząc w środku Europy, nie zdołaliśmy wytworzyć sobie niezależnych warunków bytu, skoro nawet na własnej ziemi, w etnograficznych granicach, nie umieliśmy zostać wyłącznymi panami, lecz spadliśmy omal do rzędu współwłaścicieli dóbr materyalnych z elementem, którego znaczna większość naszych dążeń narodowych i roli prawowitych właścicieli uznawać dziś nie chce, skoro — jak to już zaznaczyliśmy — naród polski popadł w podwójną niewolę: polityczną i ekonomiczną.

Jednym z powodów niedoli narodu polskiego jest mała pracowitość i mała wydajność pracy jego członków; płyną one zarówno z gnuśności umysłowej, jak z lichego stanu zdrowia i braku sił u większości pracowników. Partactwo i dyletantyzm są cechami pracy polskiej na wszystkich polach, biorąc jej wyniki przeciętne.

Panuje u nas bowiem lęk przed pracą, wymagającą wysiłku mięśni, czy myśli, wytrwałości, energii i samodzielności, choćby ona byla najintratniejszą. Lecz Polak i do takiej pracy okaże się zdolnym, jeżeli zmuszą go do niej twarde okoliczności. Z natury bierny, ale nie niezdolny do czynu, chory na brak woli, ale nie nieuleczalnie. Odżywić go i ożywić, wtrącić go w wir czynów fizycznych i umysłowych, a nie pozostanie w tyle za innymi!

Ta mała wydajność pracy polskiej i płynący z niej niedostatek materyalny jednostkowy i narodowy, mają swe źródło między innymi powodami psychicznej natury także w nizkim poziomie zdrowotności ogólnej. Chęć, zapał i wytrwałość w pracy mają ludzie zdrowi i silni, ich praca jest produktywną, spełnianie obowiązków w połączeniu z dobrą wolą ściślejsze i chętniejsze. Chorowity i słaby natomiast lęka się wysiłku, nuży go praca choćby najłatwiejsza, życie jego jest półżyciem, czyn jego jest półczynem. Jeśli więc weźmiemy pod uwagę olbrzymi u nas procent ludzi chorowitych, niedokrwistych, to bilans wartości ich pracy materyalnej czy umysłowej będzie o 50% niższy. Widzimy więc, że od stanu zdrowia w społeczeństwie zależy wydatność i wartość jego pracy, jego produktywność, a w następstwie tego materyalny dobrobyt jednostek i stan ekonomiczny narodu.

Wychowywanie zdrowych pokoleń to sprawa niesłychanej doniosłości, dowodząca bystrego w przyszłość spojrzenia, to zapewnienie sobie źródeł energii twórczej i życiowej, to kapitał na najwyższy umieszczony procent. Jeżeli rozumieją to narody potężne i silne, to fatalny

błąd popełniłby naród, który zabierając się do reformy sposobów swego życia, któryby u wrót swego odrodzenia i nowej formy bytu tę sprawę przeoczył i nie postawił jej w rzędzie bardzo ważnych zagadnień.

Droga do wymienionych źródeł fizycznej i duchowej energii w narodzie prowadzi przedewszystkiem przez szkołę, a więc w imię dobra i szczęścia każdej jednostki, w imię dobra i szczęścia rodziny, w imię pomyślności przyszłej narodowej szkoły, w imię przyszłości narodu, w imię siły i potęgi jakiejkolwiek formy jego bytu państwowego — wołamy o rozumne, postępowe i skuteczne wychowanie fizyczne polskiej młodzieży!

WALKA Z ALKOHOLEM.

Ruch przeciwalkoholowy w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej (Internationale Monatsschrift H. 1 — 1917).

W czasie wojny ruch przeciwalkoholowy znacznie wzmógł się w Stanach Zjednoczonych. Wykorzystano w tym celu również wybory prezydenta w r. 1916. — Głosowano w sprawie zakazu sprzedaży alkoholu w 6-ciu Stanach i na Alasce. Abstynenci zwyciężyli w 5-ciu Stanach. W Stanie Missuri zwycięztwo na szalę pijących przechylili właściciele browarów z St. Louis.

Dotychczas z 48 Stanów — 23 wprowadziło u siebie na całym terytoryum ustawę przeciwalkoholową. W innych Stanach uczyniły to poszczególne miasta i dzielnice. Z ogólnej przestrzeni 3,026.789 mil. kwadr. terytoryum Stanów Zjednoczonych na 1,629.351 wprowadzono ustawę przeciwalkoholową. Niektóre Stany uczyniły to już w r. 1851 (Maine).

Również ożywionym jest ruch przeciwalkoholowy w Kanadzie. Na ogół, jak z powyższego widzimy, sprawa walki z alkoholem przedstawia się w Ameryce północnej korzystnie.

Walka z alkoholem w Anglii.

W sierpniu 1916 r. wydał rząd Asquitha rozporządzenie ograniczające wyrób piwa o 15%, w stosunku do roku poprzedniego, a to w celu poprawienia warunków żywnościowych przez zaoszczędzenie jęczmienia. Wobec tego wytwórczość piwa w Anglii spadła z 36 milionów barelów (1 barel = 165.5 litra) na 26 milionów barelów.

W grudniu 1916 r. doszło do władzy Ministeryum Lloyda Georga z Lordem Devenportem jako kontrolerem żywnościowym.

Z rozpoczęciem się roku 1917 zaczęła się nieograniczona walka lo-

dziami podwodnemi. W końcu lutego wygłosił Lloyd George swoją alarmującą mowę w parlamencie o zaprowiantowaniu Anglii, w której pomiędzy innemi podniósł konieczność dalszych ograniczeń produkcyi piwa do 10 milionów barelów, t. zn. do prawie $^{1}/_{4}$ pokojowej produkcyi. W kwietniu oświadczył Bonar Law w parlamencie, że na słód nie przerabia się zupełnie nowego jęczmienia, lecz że piwo przygotowywanem jest z istniejących zapasów słodu. Ograniczenia rządowe dosięgły swego maksimum. Okazało się nawet, że zapasy słodu w czasie lata nie bardzo się zmniejszyły, gdyż piwowarzy posiadali duże zapasy cukru. Z początku lipca wyszło rozporządzenie rządowe, podnoszące produkcyę piwa w czwartym kwartale o $^{1}/_{3}$. Wywołane to było zastraszającem niezadowoleniem wśród robotników amunicyjnych, spowodowanem ograniczeniem ilości piwa. Okazało się jednakże, że tam, gdzie wybuchły strejki i zaburzenia, główną przyczyną były wysokie ceny środków spożywczych i ich nierównomierny podział, a nie brak piwa lub ostre ustawy co do spożycia alkoholu. Lecz piwowarzy zręcznie wykorzystali ten stan rzeczy na swoją korzyść.

Wobec tego zabiegi abstynentów u rządu w celu dalszych ograniczeń — nie przyniosły rezultatu. Nawet memoryał podpisany przez elitę angielskiego społeczeństwa, w którym podnosiły się gorące skargi przeciwko alkoholowi — nie dał wyników spodziewanych, nie sprowadził zakazu sprzedaży alkoholu na czas wojny. Wobec tego w sferach radykalnych przeciwników alkoholu zapanowało rozgoryczenie przeciwko rządowi, które znalazło sobie ujście w licznych, zakazanych przez cenzurę pamfletach.

Moment psychologiczny na początku wojny nie został przez rząd angielski wyzyskany w celu przeprowadzenia wielkiej akcyi przeciwalkoholowej za przykładem Rosyi, chociaż jak wiemy, król angielski pierwszy dał przykład, usuwając użycie napojów alkoholowych przy dworze.

Ogólne spożycie piwa wynosiło:

1913—14	35,372.000	barelów
1914—15	32,525.000	„
1915—16	29,628.000	„
1916—17	25,912.000	„

Trudniej jest znacznie ustalić cyfry produkcyi spirytusu. Już w lutym 1917 r. zapowiadał Lloyd George zmniejszenie ilości wwozu spirytualii i wina o 75% w celu zwiększenia tonażu potrzebnego do celów wojennych. Wzbroniono całkowicie wwóz rumu. W końcu marca zmniej-

szono produkcyę alkoholu w Anglii o połowę. Ustępując naciskowi ze strony parlamentu rząd projektuje zawiesić całkowicie produkcyę alkoholu do użytku ludności. Ma on być produkowany tylko do celów wojennych.

Oficyalne źródła podają co do spożycia alkoholu następujące liczby:

1913—14 . .	32.596.000	Proof. Gallons
1914—15 . .	34,345.000	„ „
1915—16 . .	35,597.000	„ „
1916—17 . .	24,006.000	„ „

(1 Proof. Gallon = 4.5 litra 57⁰ alkoholu):

Poza ograniczeniem produkcyi nastąpiły również ograniczenia w sprzedaży. Sprzedaż reguluje powstała w czerwcu 1915 r. Central Control Board (Liquor Traffic) podległa ministrowi amunicyi. Komisya ta ma nietylko nadzór nad sprzedażą napojów wyskokowych, nad godzinami zamykania restauracyi i klubów, lecz równocześnie stara się skasować nieskończoną ilość szynków i tworzyć na ich miejscu bezalkoholowe kantyny i herbaciarnie. Pod kierunkiem Lorda d'Abernon komisya zdziałała nadzwyczaj dużo, o czem świadczą trzy urzędowe sprawozdania.

Zarządzenia komisyi różne są w różnych okręgach. Przeważnie wyszynk może być prowadzony dwie i pół godziny przedpołudniem i 2 do 3 godzin popołudniu. W czasie więc pracy w fabrykach szynki nie funkcyonują. W niedzielę wyszynk trwa jeszcze krócej, lub też wogóle jest wzbroniony. W niektórych wypadkach w pewnych okręgach komisya zabrania całkowicie sprzedaży trunków, jak n. p. w r. 1917 w północ. zachod. Szkocyi i na wyspach północnych. Komisya ustanawia również wysokość w stopniach sprzedawanych trunków. Ostatnio określiła ona tą wysokość na 27⁰. W przeciągu dwóch lat działalności w porozumieniu z gminami i towarzystwami dobroczynnemi założyła ona około 600 herbaciarni dla robotników amunicyjnych, gdzie główny nacisk się kładzie na dostarczenie dobrego jadła, gdzie brak jest trunków alkoholowych przeważnie, lub też podają słabe piwo.

Trzecie sprawozdanie komisyi zawiera ciekawe dane statystyczne o wynikach tych ograniczeń. Pijaństwo i jego skutki, jak choroby, nędza i zbrodniczość w znacznej mierze się zmniejszyły. Niżej podajemy liczby z tego sprawozdania doprowadzonego do sierpnia 1917, przyczem należy zaznaczyć, że działalność swoją komisya rozpoczęła w połowie 1915 r. i stopniowo ją rozszerzała.

Ilość aresztowanych pijaków w wielkim Londynie w pierwszym

kwartale r.:	1913	1914	1915	1916	1917
	13.900	16.007	14.076	7.744	6.176

Przeciętna ilość aresztowanych w ciągu tygodnia pijaków w Anglii i hr. Walles:

	1913	1914	1915	1916	1917
	3.482	3.388	2.517	1.544	929

Przeciętna ilość aresztowanych w ciągu tygodnia pijaków w Manchesterze:

	1913	1914	1915	1916	1917
	148	135	83	50	26

Zmniejszenie pijaństwa jest równomierne wśród mężczyzn i kobiet. W ostatnich miesiącach zauważono co prawda podniesienie się ilości pijących kobiet.

Pijaństwo jako przyczyna śmierci (z wykluczeniem śmierci wskutek marskości wątroby) w Anglii i Walii:

	1913	1914	1915	1916
Mężczyźni .	1.112	1.136	867	620
Kobiety .	719	680	584	333
	1.831	1.816	1.451	953

Wypadki białej gorączki w szpitalach dla biednych:

Liverpool:	mężczyźni:	366	263	128
	kobiety:	145	158	77
London Ost:	mężczyźni:	151	136	75
	kobiety:	61	70	33
Glasgow:	mężczyźni	138	87	59
	kobiety:	50	51	12

Samobójstwa w Anglii i Walii:

	1911	1912	?913	1914	1915	1916
mężczyźni:	1.337	1.296	1.458	1.366	792	509
kobiety:	934	1.023	968	1.049	816	436
	2.271	2.319	2.426	2.415	1.608	945

Chociaż oczywiście pewien wpływ na to zmniejszenie się pijaństwa wywrzeć musiał pociągnięcie wielu mężczyzn do służby wojskowej, jednakże i działanie ograniczeń swój wpływ wywrzeć musiało.

Poniżej podane cyfry dają wielemówiący obraz zmniejszenia się pijaństwa wśród kobiet. Wykazują one ilość dzieci zaduszonych w czasie snu przez matki wskutek niedopatrzenia spowodowanego odurzeniem alkoholowem:

	wypadki śmierci	wykaz aresztowanych pijaczek
1913:	1.226	35.765

1914:	1.223	37.311
1915:	1.021	33.211
1916:	774	21.245

Ciekawe doświadczenie zrobiła komisya w okręgu Carlisle (46.000 mieszkańców), gdzie ilość aresztowanych pijaków wynosząca w r. 1913-14 tylko 4—5, powiększyła się czterokrotnie wskutek napływu robotników. Tu komisya przystąpiła do całkowitego upaństwowienia szynków. W lipcu 1916 r. wykupiła ona wszystkie szynki w mieście i okolicy, większość z nich zamknęła, a w reszcie ustanowiła surowy zarząd. To samo uczyniła w stosunku do sklepików sprzedających wino i piwo. Wyniki tego zarządzenia były doskonale, ilość zatrzymanych przez policyę pijaków spadła z 20 i więcej do 2-ch.

Należy powiedzieć jeszcze słów parę o znacznym ruchu, który znalazł w Anglii wielu zwolenników (Sherwell i zwolennicy gotenburskiego systemu). Ruch ten szczególnie w czasie wojny przybrał duże rozmiary. Nosi on nazwę State purchase i ma na celu całkowite upaństwowienie wyrobu i sprzedaży alkoholu.

Wiadomem jest również, że nietylko kierownik Central Control Board, lecz również Ministeryum wojny i Lloyd George są przychylnie usposobieni dla tego ruchu i chętnie widzieliby wprowadzenie ustawy o zakazie sprzedaży alkoholu.

Dla państwowego wykupu zakładów wyrobu alkoholu potrzebna była by suma około 300 milionów funtów szterlingów. Teraz ceny się podwoiły i wobec tego wątpliwem jest, aby parlament zgodził się wobec wzrastającego długu państwowego na przeprowadzenie tego wykupu. Dyskusya co do środków walki, z alkoholizmem prowadzi się bardzo gorąco w Anglii. Jedni są za upaństwowieniem produkcyi i sprzedaży, inni przeciw. Dyskusya ta działa oczywiście uświadamiająco na ludność.

HYGIENA MIESZKANIA.

„Zur Wohnungsfrage" — Berlin 1916 — Puttkammer u. Mühlbrecht. 367 S.

W r. 1912 „Schutzverband für deutschen Grundbesitz E. V." ogłosił konkurs p. t.: „W jaki sposób można zapewnić mniej zamożnym klasom ludności najtańsze i najodpowiedniejsze mieszkania?"

Jestto oczywiście zasługą tego związku, że właśnie teraz, kiedy sprawa mieszkania jest tak żywotną, wystąpił on z tą inicyatywą. Jako rezultat konkursu ogłosił związek trzy nagrodzone prace. Pierwsza pra-

ca Völkera i Seriniego z Monachium, jakoteż druga Wilhelma Deltza z Kilonii poruszają przedewszystkiem techniczną stronę zagadnienia, społeczną zaś stronę usuwają na plan dalszy. Trzecia praca dra Pesla tą stroną przedewszystkiem się interesuje.

Według Völkera i Seriniego ceny mieszkań w śródmieściu zależne są z jednej strony od cen budowy domów na przedmieściach, z drugiej zaś od możliwości i cen dojazdu z centrum do periferyi.

Przeto pragnąc rozwiązać dodatnio sprawę mieszkaniową w miastach, należy przedewszystkiem dbać o obniżenie cen budowy mieszkań na przedmieściach i o ułatwienie dojazdu do tychże. Jednakże ulepszenia komunikacyjne same nie zmniejszą ceny mieszkań, ponieważ udostępnienie komunikacyi podnosi zaraz wartość parceli. Należy przeto przed przeprowadzeniem linii komunikacyjnej nabyć odpowiednie tereny, bądź przez gminę lub odpowiednie towarzystwo, bądź też przez właścicieli linii komunikacyjnej. Mniej zamożni zawsze jednak odczuwają ciężar kosztów przejazdu, które na budżecie zamożnych warstw ledwie zaważą, a przeto ludność mniej zamożna nawet przy dobrej komunikacyi nie emigruje z centrum. Żeby temu zaradzić proponują autorzy utworzenie spólnoty przejazdowej. Koszta przejazdu pokrywałaby całkowicie dana kolonia mieszkaniowa w ten sposób, by najmniej na tem cierpieli niezamożni. Podnoszą następnie autorzy sprawę kosztów budowy domów i dochodzą na podstawie obliczeń do wniosków, że czem droższy teren, tem korzystniej jest budować kilkopiętrowe budowle, czem zaś teren tańszy, tem stosunkowe koszta budowli jedno i wielopiętrowych zbliżają się ku sobie.

Praca Völkera i Seriniego z korzyścią może być czytana, przez ludzi w budownictwie nie kompetentnych i można całkowicie zgodzić się z autorami co do ich propozycyi wykupna przez gminy lub towarzystwa terenów pozamiejskich, jakoteż utworzenia wspólnoty komunikacyjnej.

Dla autora drugiej pracy konkursowej p. Wilhelma Deltza sprawa mieszkaniowa jest tylko sprawą techniczną. Zdaniem autora poza terenem zabudowanym i przeznaczonym dla urządzeń gospodarczych w danym domu, reszta placu, mająca na celu zapewnienie dostępu świeżego powietrza i światła, ma być wyjęta z pod kompetencyi właściciela i przeznaczona do wspólnego użytkowania danej ulicy, ewentualnie dzielnicy. Zniknął wobec tego oficyny, małe ciemne podwórza zostaną zastąpione przez długie podwórza — ulice. Również, jak dowodzą zestawienia liczbowe, zmniejszą się koszta budowy.

Zdaniem autora spadnie także i renta gruntowa.

Wyłącznie ze społecznego stanowiska porusza sprawą mieszkaniową trzecia praca —dra Pesla. Stoi on na tem konserwatywnem stanowisku, że nic tu nie pomoże reforma gruntowa (Bodenreform), że „reformiści“ zaprzysięgli nienawiść klasie posiadaczy a jednakże dotychczas nic nie zrobili w kierunku udostępnienia i ulepszenia mieszkań.

Zdaniem Pesla głównem złem w sprawie mieszkaniowej jest zbyt wygórowane komorne. Nawet spekulacya gruntowa, jego zdaniem nie wpływa na podniesienie komornego. Oczywiście trudno się w tem z autorem zgodzić.

———

Das Kleinste Einfamilienhaus im Reihenbau. (Tbc — Fürs. Bl. 1916. Nr. 11.).

Projekt domu odpowiada następującym założeniom:

1) dwie naprzeciwko siebie położone strony domu są wystawione na działanie słońca i wiatru,

2) okna są rozmieszczone z dwóch naprzeciwko siebie leżących stron, wobec czego jest umożliwione przewietrzanie na przestrzał,

3) każdy dom ma ogródek,

4) pokoje mieszkalne i kuchnia leżą na jednym poziomie. Wszystkie złe strony systemu koszarowego są usunięte.

HYGIENA ŻYWIENIA.

N. Zuntz. Ernährung- und Nahrungsmittel. Dritte Auflage. Leipzig u. Berlin 1918. B. G. Teubner.

Książka ta, owoc długoletnich badań znanego uczonego, przewiduje jednakże małą znajomość przyrodniczych nauk ze strony czytelnika i poświęca dużo względnie miejsca społecznej stronie zagadnienia.

Przedewszystkiem należy jednakże podnieść niezmierną objektywność, bezstronność i brak uprzedzeń u autora. Charakterystycznym jest stosunek Zuntza do używek i alkoholu. Kawę, herbatę, kakao i tytoń porównuje on do smarowidła, dzięki któremu osie wozów znajdują mniej powierzchni tarcia i mniej się zużywają. Fałszywem jest więc jego zdaniem całkowite odrzucanie używek. Co się tyczy alkoholu, to w pewnym stopniu ma on właściwości środka odżywczego, ponieważ równie jak tłuszcze i węglowodany spala się on na bezwodnik węglowy i wodę i wytwarza w ten sposób ciepło. Należy jednakże można podkreślić jego trujące działanie w większych ilościach i autor bardzo gorąco przestrzega przed zbytniem jego użyciem. Najlepszym środkiem zastępczym alko-

holu jest cukier, doskonały środek wzmacniający i odżywczy. Należy wobec tego usunąć przesądy co do cukru i rozpowszechnić jego użycie wśród najszerszych warstw ludności.

Nie uzasadnioną jest, zdaniem Zuntza, niechęć ludności do końskiego mięsa. Co się tyczy jego chemicznego składu, zbliża się ono do wołowiny, a co się tyczy estetyki, to przecież koń jest bardziej estetycznem i czystem zwierzęciem niż n. p. świnia. T. zw. ciężko-strawność ryb jest taką samą bajką, jak ciężko-strawność sera. Zuntz nie podziela współczesnych zachwytów dla razowego chleba. Zanadto dużem jest zapotrzebowanie energii konieczne do jego strawienia. Robotnik odżywiany chlebem z mąki pytlowanej jest znacznie ruchliwszy i zdatniejszy do pracy, niż ten, który całą swoją energię zużywa na strawienie razowego chleba.

Zuntz nie uważa za bardzo szkodliwe zmniejszenie wskutek wojny ilości zużywanego przez ludność białka. Zdolność do pracy i zdrowie z powodu tego ograniczenia nie ucierpiały. Raczej należy podnieść, że w wielkich miastach na ogół suma środków spożywczych była zbyt nizką. Zresztą nie brakuje fachowców, którzy właśnie podkreślają szkodliwości wynikłe z ograniczenia spożycia białka. Do takich należy n. p. Backhaus, który pisze w „Mitteilungen des deutschen Landwirtschafts-Gesellschaft“ z 1. XII. 1917: „Liczne obserwacye współczesne z dziedziny statystyki, w szczególności co się tyczy wagi ciała i zwiększenia śmiertelności, jakoteż obserwacye dotyczące ogólnego wyglądu ludzi, — dowiodły, że przewidywane teoretycznie następstwa ograniczenia w spożyciu białka — już się ujawniły. Przejawia się nietylko duchowa i cielesna ospałość, pewna obojętność i tępy rozgoryczony nastrój, — z wielu stron zauważono już, że podobne odżywianie stosowane przez czas dłuższy musi wreszcie doprowadzić do katastrofy“.

Kalisky. Massenspeisung (*Tbc. — Fürs Bl. 1916 Nr. 8*).

Wojna i spowodowany przez nią brak środków spożywczych postawiły nas przed kwestyą masowego lub indywidualnego odżywiania. Miarodajnym w tym względzie być musi koszt jadła i jego pożywność. Pruskie Ministeryum spraw wewnętrznych wydało rozporządzenie o zakładaniu, ewentualnie rozszerzaniu kuchni ludowych, albo też kuchni ruchomych. Kuchnie te funkcyonują pod kierownictwem bądź zarządów miejskich, bądź towarzystw dobroczynnych. Obiady mogą kupujący spożywać w domu. Dobrze prowadzone kuchnie dają za 30—50 fenigów 4 razy tygodniowo mięso z jarzynami i ziemniakami, zupy i pudding za 10 fenigów. Ilość waha się od $^3/_4$—1 litra. Kuchnie ruchome cieszą

się wielkiem uznaniem ludności. Pamiętamy, że t. zw. warszawskie „trąbizupki“ w dawnych czasach nie znalazły sobie klienteli.

HYGIENA RASY.

Dr. Christian. Gesundheitszeugnisse vor der Eheschliessung und Eheverbote. (Öffentliche Gesundheitspflege. H. 2. 1917).

Ogromne są ilości ofiar, które wojna światowa zabrała z pośród ludności męskiej. Wskutek tego zmniejszy się nietylko ilość urodzin, lecz i w znaczeniu jakości młode pokolenie będzie znacznie gorszem. Ponieważ do wojska powoływano przedewszystkiem elementy najzdrowsze pod względem cielesnym i psychicznym, i znaczna ilość ich wyginęła — w kraju pozostały osobniki przeważnie mniej wartościowe. Jeśli przyjmiemy przytem pod uwagę, że naturalny dobór wśród ludzi dzięki warunkom kultury prawie zanikł, w związkach ludzkich zaczęły odegrywać większe względy czynniki natury ekonomiczno-społecznej — to przyszłość narodu przedstawi się nam dość niekorzystnie. Przeświadczenie, że współczesna kultura prowadzi do upadku rasy zrodziło w Anglii szeroki ruch eugeniczny, w Niemczech zaś dało początek nauce o hygienie rasy. Podczas gdy pierwszy zaprząta się jedynie podniesieniem jakości rodzaju ludzkiego, nauka o hygienie rasy zajmuje się wszystkiemi sprawami dotyczącemi ilości i jakości pokoleń. Podstawą tych dwóch kierunków myśli jest oczywiście wspaniale rozwijająca się w ostatnich czasach nauka o dziedziczności.

W niektórych państwach zastosowano już w praktyce wyniki badań naukowych. Szczególnie w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej poczyniono daleko idące zarządzenia. W niektórych Stanach zostały wzbronione n. p. małżeństwa alkoholików, epileptyków, chorych umysłowych, chorych wenerycznych i przestępców.

———————

Prof. Dr. C. v. Noorden u. dr. S. Kaminer: Krankheiten und Ehe. Zweite Auflage, Leipzig 1916 1111 S. pr. 27 M.

Zawiera powiędzy innymi rozdziały: czem jest rodzina, naukę o dziedziczności, statystykę zmniejszenia liczby urodzin. Heller opracował rozdział o prawodawstwie małżeńskiem.

Autorzy zwracają uwagę, że głównem ich zadaniem było rozszerzenie wiadomości przyczyniających się do ozdrowienia ludzkości.

Książka ta zdaniem autorów jest przeznaczona nietylko dla lekarzy i przyrodników, lecz również dla posłów parlamentu, urzędników państwowych, na ogół dla działaczy społecznych.

OPIEKA NAD INWALIDAMI.

Ein Jahr Kriegsinvaliden-Fürsorge unter besonderer Berücksichtigung der Kriegsblinden. Herausgegeb. v. d. Versicherungsanstalt Würtemberg. Stuttgart. August Beil. 1916.

Zawiera on ciekawe dane co do przywrócenia zdolności do pracy inwalidów. 70 (82%) powróciło do dawnego fachu. W szczególności w stosunku do ślepców stwierdza: 1) w przemyśle wielu ślepców może znaleźć zatrudnienie przeważnie w wyrobie masowym, chodzi tu bowiem o bardzo proste manipulacye, co przy nadzwyczaj rozwiniętym dotyku i słuchu u ślepych pozwala im je wykonywać z łatwością. 2) zajęcie w przemyśle opłaca się znacznie lepiej niż t. zw. wyroby ślepych; 3) ślepi odczuwają wielkie moralne zadowolenie, mogąc pracować wśród zdrowych robotników, często swoich dawnych towarzyszy; 4) ślepi bardzo prędko uczą się oryentować w lokalach fabrycznych.

OPIEKA I MEDYCYNA SPOŁECZNA.

Parmelee, Maurice: Poverty and Social Progres. Nev-York. The Macmilian Company 1916. XIV. u. 477. S.

Książka Parmelego wyczerpująco porusza przyczyny, przejawy, sposoby zaradzenia złemu i środki zapobiegawcze przeciwko chorobie społecznej, nazywanej „nędzą". Zgadzając się w wielu zagadnieniach ze znanem dziełem Webbsa (Zagadnienie nędzy), różni się od niego głębszem wniknięciem w poszczególne dziedziny i więcej objektywnym stosunkiem autora do pewnych społecznych reform i projektów. To nie przeszkadza mu jednakże czasami występować gorąco i subjektywnie w sprawie niektórych zagadnień popularnych, jak n. p. w sprawie neomaltuzyanizmu, którego Parmelee jest bezwzględnym zwolennikiem.

Przytoczone dane i projekty reformatorskie uwzględniają tylko stosunki amerykańskie, a spis źródeł wykazuje, że autor jedynie opierał się na źródłach wydanych w języku angielskim.

A. Gottstein. Der Untersicht der Ärzte in der sozialen Medizin u. sozialer Hygiene. Öffentliche Gesundheitspflege H. 9. 1917.

Autor uważa, że powstać musi specyalista lekarz społeczny, który poza ogólnem wykształceniem medycznem posiadać jeszcze musi specyalne wiadomości z dziedziny medycyny i hygieny społecznej. Z powodu tych określeń (medycyna i hygiena społeczna) autor uważa, że taksamo jak hygiena indywidualna, jest częścią medycyny, tak też hygiena

społeczna jest częścią medycyny społecznej. Dotychczasowe wykształcenie lekarza nie wystarcza, żeby mógł on skutecznie występować jako lekarz społeczny. Zresztą autor uważa nawet za niekorzystne zbytnie przeciążanie medyków studyami z medycyny społecznej. Twierdzi wobec tego, że muszą powstać specyalne kursa 4—6-miesięczne przeznaczone dla lekarzy, którzy się tej dziedzinie medycyny poświęcić mają i przytacza bardzo obszerny program, w który oczywiście włącza sprawę ubezpieczenia robotników, ochronę dziecka, matki, starców, walkę z chorobami wenerycznemi, alkoholem itp. — Wylicza nieliczne wszechnice, na których istnieją katedry medycyny społecznej, nie wspominając o Krakowie, w którym docenturę medycyny społecznej ma dr. Janiszewski.

WALKA Z OWADAMI.

JAK ZWALCZAĆ PLAGĘ KOMARÓW I MUCH.

Komary i muchy należy tępić, ponieważ przenoszą one niebezpieczne i zaraźliwe choroby. Przy zwalczaniu plagi komarów i much szczególnie ważne jest niszczenie ich zalążków.

Komary zimują w piwnicach, stajniach, różnego rodzaju schroniskach, jak również pod wystającymi brzegami dachów. Wszystkie te miejsca należy już z wiosną starannie oczyścić i pobielić wapienną wodą lub roztworem wapna i karbidu. Gdzie niebezpieczeństwo pożaru jest wykluczone, niszczenie zalążków można uskuteczniać przez opalanie. Składanie zalążków przez komary odbywa się w lecie na rozlewiskach, kałużach, błotach i trzęsawiskach. Jeżeli miejsca takie znajdują się w pobliżu domów mieszkalnych, to należy je w miarę możności odwodnić lub też zasypać. Zbiorniki wody i beczki do „deszczówki“, mieszczące się na podwórzach i w ogrodach, winno się poprzykrywać.

Miejscami wylęgania się much są kupy śmieci i nawozu, doły ustępowe i odpadki kuchenne. Najważniejszym środkiem zwalczania plagi much jest utrzymanie w największej czystości podwórz, ulic, pisuarów i latryn (codzienne czyszczenie siedzeń, zakrywanie wszystkich dołów i ustępowych dziur, pobielanie pisuarowych rynien). Należy unikać wszelkiego nagromadzenia śmieci. Co się da, trzeba zakopać, nieczystości żadnej nieprzedstawiające wartości, należy spalić. Do gromadzenia kuchennych odpadków i pomyj ustawia się beczki, które — podobnież jak i siedzenia w latrynach — należy zaopatrzyć w pokrywy. Jeżeli ma się do czynienia z nawozem, to zaleca się regularne pokrywanie świeżego gnoju warstwą rozporządzalnego dawnego o grubości conajmniej

28 cm.; ma to na celu uśmiercanie wylegających się poczwarek much przez gazy i ciepło, wywiązujące się przy fermentacyi nawozu. Kupy śmieci i nawozu znajdujące się w pobliżu mieszkań, należy wywozić regularnie co 9 dni.

W izbach zamieszkałych, szczególnie zaś w kuchniach i w składach materyałów spożywczych, winno się przestrzegać najdalej posuniętej czystości. Wszystkie środki spożywcze trzeba przechowywać pod przykryciem (szklanne i druciane klosze, szafki, lodówki). Przed muchami należy chronić i zapasy mięsa, zwłaszcza przy jego transportowaniu. W składach rzeczą jest dobrą wstawianie w okna muślinowych ram.

Na odstraszenie much od mieszkań i t. p. działa dobrze smarowanie ścian i sufitów wodą karbidowo-wapienną, otrzymywaną przez silne rozcieńczenie pozostałości tworzącej się w aparatach acetylenowych. Smarowania należy dokonać 2 razy przy zachowaniu ostrożności wobec żrącego działania płynu; okna, wystawione na działanie słońca, zamykać.

Obok zastosowania papieru na muchy i mucholapek (o ile są jeszcze na składzie, lepu na muchy już się nie dostarcza) zaleca się wybijanie much przy pomocy klapki na muchy. Najprostszą taką klapką będzie choćby zwinięta w rolkę gazeta. Dobrze również skutkuje rozstawianie na talerzach ocukrzonego 10-cio procentowego roztworu formaliny lub odwaru dzikiego bzu jak również rozpylanie owadobójczych proszków przy zmiatanu i paleniu odurzonych much.

Należy podczas lata stosować stale przynajmniej jeden z wyżej wymienionych środków, a muchy i komary przestaną być plagą. („Prawda").

K R O N I K A.

Ministeryum zdrowia publicznego, pragnąc poznać stan rzeczywisty chorób wenerycznych w Polsce, postanowiło przeprowadzić ankietę bezimienną przy udziale wszystkich sił rozporządzalnych.

Społeczeństwo niewątpliwie poprze tę akcyę, mającą na celu walkę ze złem groźnem, którego rozmiarów w Polsce dotychczas poznać nie mogliśmy.

Pielęgnowanie chorych. Wobec odczuwanego w Warszawie braku wykwalifikowanego personelu pielęgniarskiego i ujawnionego zajmowania się pielęgniarstwem zawodowem osób niepowołanych, urząd zdrowia zajął się uregulowaniem tej sprawy i w celu bliższego jej rozważenia powołał komisyę, złożoną z drów: Hewelskiego, Karwackiego,

Polaka, Sawickiego i Trenknera. Komisya przyszła do wniosków następujących:

Ponieważ nieumiejętne pielęgnowanie chorych zakaźnych może przyczynić się do szerzenia tych chorób, przeto należy oznaczyć termin, od którego począwszy, wzbronione będzie zajmowanie się pielęgniarstwem osobom, które nie złożą dowodów przygotowania teoretycznego i praktycznego wobec komisyi, przez urząd zdrowia powołanej, i nie otrzymają zaświadczenia odpowiedniego.

Urząd opracuje program niezbędnych wiadomości teoretycznych, co zaś do wprawy pielęgniarzy, to wymagać winien świadectwa z odbytej praktyki w szpitalach dla chorych zakaźnych przynajmniej w ciągu półrocza.

Szkoły dla niedorozwiniętych. W przyszłym roku szkolnym oprócz oddziałów dla małozdolnych będą otwarte w Warszawie szkoły dla dzieci niedorozwiniętych, istnieje więc potrzeba przygotowania pewnego zastępu nauczycieli, odpowiednio do tej pracy przygotowanych.

W tym celu inspektor szkolny stoł. m. Warszawy zorganizował specyalny kurs metodyczny dla nauczycieli publicznych szkół elementarnych.

Kurs ten trwać będzie do 1 lipca, obejmując 48 godzin wykładowych w czasie popołudniowym. Pozatem wymagana jest praktyka w oddziałach dla dzieci małozdolnych.

Osoby, które po wysłuchaniu kursu zdadzą egzamin teoretyczny i odbędą próbną lekcyę z wynikiem zadawalającym, otrzymają o tem stosowne zaświadczenie i będą zaliczone w poczet kandydatów na stanowisko nauczycieli oddziałów dla małozdolnych i szkół dla dzieci niedorozwiniętych. Po objęciu stanowiska nauczyciele ci poza zwykłemi poborami otrzymywać będą specyalne dodatki.

OD REDAKCYI.

Strejk zecerów i niezmierne trudności w wydawaniu w obecnych warunkach czasopisma — powodują opóźnienie i w naszem wydawnictwie. Mamy nadzieję, że P. T. Prenumeratorzy zechcą to łaskawie uwzględnić. *Redakcya.*

Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Serwin.

Nakładem Krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża. — Drukarnia Narodowa w Krakowie